GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 25 PAŹDZIERNIKA 1977 NUMER 43 (135) ROK IV | CENA 1 ZŁOTY

KONFERENCJA FABRYCZNEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ Z UDZIAŁEM EDWARDA GIERKA I ZDZISŁAWA GRUDNIA

PIĄTEK, 21 PAŹDZIERNIKA kolejny ważny uroczysty dzień dla budowniczych i hutników Kombinatu: budowlaną i hutniczą załogę odwiedza przebywający z gospodarską wizytą w województwie katowickim, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, **Edward Gierek.**

Przy bramie wjazdowej do naszej huty, I sekretarza KC PZPR **Edwarda Gierka** i członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach, **Zdzisława Grudnia** serdecznie witają: I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy, **Waldemar Kowalski**; generalny dyrektor budowy, wiceminister **Romuald Kozakiewicz**; naczelny dyrektor Kombinatu, **Zbigniew Szałajda** i dyrektor generalnego wykonawcy PBP Budostal-4, **Henryk Zaręba.** Grupa młodzieży, członków ZSMP wręcza Dostojnemu Gościowi wiązankę kwiatów.

Następnie gospodarze huty i placu jej budowy zapraszają Edwarda Gierka i Zdzisława Grudnia do zwiedzenia budowy drugiego wielkiego pieca, walcowni półwyrobów i walcowni średniej.

O przebiegu prac przy wznoszeniu drugiego wielkiego pieca, który powstaje w niespotykanym dotychczas tempie, informują gości: generalny dyrektor budowy — Romuald Kozakiewicz i dyrektor kompleksowego wykonawcy obiektu, Budostalu-1 — **Mieczysław Michalski.**

NARODOWI - SOBIE

Po zaznajomieniu się z aktualnym stanem prac budowlanych i montażowych na wielkim piecu numer dwa goście udają się na walcownię półwyrobów. Przy wejściu do hali WCK Edwarda Gierka i Zdzisława Grudnia gorąco witają przedstawiciele kierownictwa wydziału i załogi. Walcownicy wręczają I sekretarzowi KC PZPR wiązankę biało-czerwonych goździków.

Również podczas zwiedzania pierwszej walcowni finalnej Huty jej budowniczowie i hutnicy, inżynierowie i robotnicy dla przywódcy partii i narodu pełne serdecznych gestów pozdrowienia. Edward Gierek rozmawia z robotnikami na ich stanowiskach pracy; żywo interesują go warunki i rezultaty pracy załóg, robotnicze inicjatywy sprzyjające terminowemu wykonywaniu zadań.

NASTĘPNIE Edward Gierek i Zdzisław Grudzień wspólnie z towarzyszącymi im osobami udają się do Dąbrowy Górniczej na III Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice.

W hallu budynku Komitetu Miejskiego PZPR, w którym toczyć się będą obrady, gości wita młodzież zetesempowska ubrana w stroje organizacyjne. Sala obrad pięknie udekorowana, na ścianie widnieje ogromne hasło „Narodowi — sobie", hasło pod którym obradować będzie dzisiaj 166 delegatów wybranych przez ponad 8-tysięczną organizację partyjną Huty i placu jej budowy.

Wypełniona delegatami sala gotuje dostojnym gościom serdeczną owację. Rozlegają się gorące oklaski, słychać okrzyki na cześć przywódcy partii i narodu, Edwarda Gierka. Zebrani witają gości tak, jak wita się kogoś szczególnie bliskiego i drogiego. Rozbrzmiewają słowa Międzynarodówki.

Obrady Konferencji otwiera I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy, Waldemar Kowalski. Do prezydium zaprasza towarzyszy: **Edwarda Gierka i Zdzisława Grudnia**, także członka Komitetu Centralnego, sekretarza KW PZPR w Katowicach — **Zdzisława Legomskiego**, I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Dąbrowie Górniczej — **Józefa Popczyka**, oraz przedstawicieli kierownictwa polityczno-gospodarczego Huty i placu jej budowy.

PROWADZENIE obrad obejmuje **Grzegorz Milewski**, przewodniczący Rady Zakładowej Kombinatu.

Referat sprawozdawczo-programowy Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR wygłasza Waldemar Kowalski. Mówi o dotychczasowych dokonaniach organizacji partyjnej Kombinatu i Budowy oraz przedstawia aktualne problemy pracy aktywu PZPR.

Mówiąc o zadaniach i roli komunistów na naszej budowie, sekretarz Waldemar Kowalski bardzo mocno podkreśla znaczenie tych wszystkich przedsięwzięć, które poprawią jakość i efektywność gospodarowania, podniosą dyscyplinę, ugruntują i umocnią wśród roboczych kolektywów poczucie odpowiedzialności za wzorowe i terminowe wykonywanie powierzanych im zadań.

I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR kontynuuje swoje wystąpienie. Padają nazwiska najlepszych — ludzi, którzy swą godną, obywatelską postawą, swoim osobistym przykładem, mobilizują do wzorowej pracy innych. Padają nazwiska robotników, techników i inżynierów, brygadzistów, mistrzów, organizatorów wzorowej pracy. Należą do nich m. in. członkowie brygad prowadzonych przez **Kazimierza Sawickiego i Józefa Grosickiego** z Budostalu-1, **Zygmunta Wnuka i Stanisława Owczarka** z Mostostalu Kraków, **Stefana Zwolińskiego** z PRW, **Jana Króla** z ZBZT, **Jana Buczyńskiego** z ZBKS, **Janusza Tabora** z Mostostalu Będzin, **Jana Wenca** z Mostostalu Zabrze i wielu innych. Wśród wymienionych nazwisk ludzi dobrej ro-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

DWA LATA UPŁYNĘŁY od poprzedniej konferencji organizacji partyjnej placu budowy Huty Katowice. W ciągu tych dwóch lat byliśmy świadkami wielu istotnych przemian w życiu całego kraju i w życiu budowy naszej huty. Pejzaż tej budowy zmienił się przez te dwa lata w sposób mogący zdumieć postronnych obserwatorów. Uruchomienie w grudniu ubiegłego roku produkcji w pierwszych podstawowych wydziałach Huty było uwieńczeniem wieloletniego wysiłku załóg budowlanych i załogi Huty. Jej budowa wymagała od pracujących tu ludzi wyjątkowego wysiłku i zaangażowania, przede wszystkim ze względu na olbrzymie tempo prowadzonych tu robót, na ich niespotykaną skalę i rozmiary. Wymagała też wysokich kwalifikacji, dużych umiejętności fachowych dyktowanych koniecznością zastosowania tu nowoczesnych technik budowlano-montażowych i nowoczesnej technologii produkcji hutniczej.

Od chwili, gdy powstała jednolita organizacja partyjna placu budowy, fundamentalną zasadą jej działania było stałe dążenie do terminowego uruchomienia produkcji w podstawowych wydziałach Huty oraz integracja wszystkich zatrudnionych tu ludzi wokół tego nadrzędnego w tamtym okresie celu. Członkowie organizacji wszyscy członkowie załóg budowlanych i hutniczych, zdawali sobie sprawę z tego, że osiągnięcie tego celu to dopiero pierwszy krok, za którym od razu musiały pójść następne: jak najszybsze uzyskiwanie pełnej zdolności wytwórczej, z rów-

TWORZYĆ NOWE WARTOŚCI KONTYNUOWAĆ TRADYCJE

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

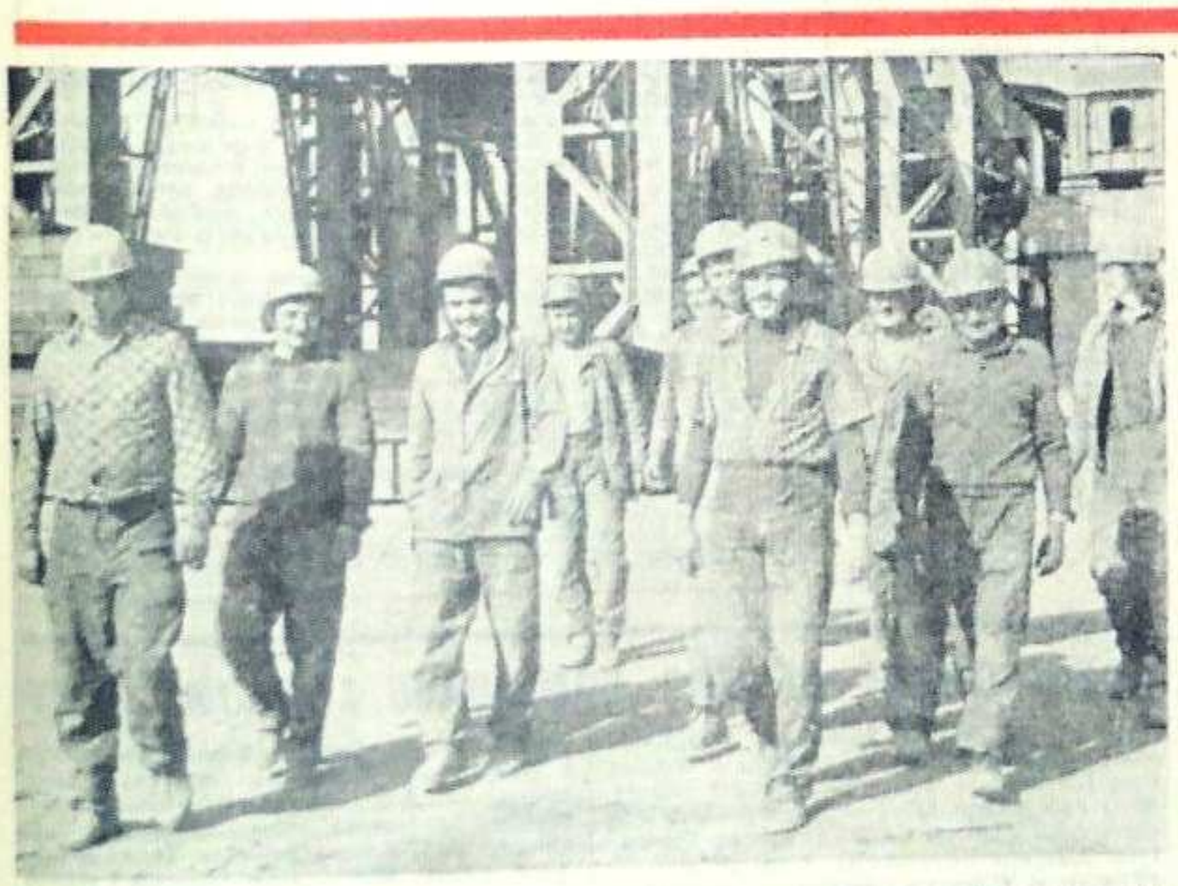

Brygada Bogdana Palejo z PRW KGR-2. Pracują przy wznoszeniu drugiego wielkiego pieca. O jego budowie piszemy na stronie 4. Zdj. X. Górai

ZEBRANIE, posiedzenie grupy osób, jakiejś instytucji, organizacji itp. w celu omówienia określonych zagadnień, narada, rozmowa. Suche pojęcia słownikowej definicji określenia „konferencja" nie oddadzą nigdy i w żaden sposób tego, co towarzyszy każdorazowo konferencyjnej debacie. Atmosfera każdej konferencji jest inna. Są podobne, lecz nie ma takich samych. Zalety to bowiem od tego, jacy ludzie uczestniczą w tej publicznej rozmowie, a przede wszystkim od tego, o czym chcą i mogą na tym spotkaniu rozmawiać; od tego wreszcie, czy w dyskusji padnie więcej słów mówiących o niepowodzeniach, czy takich, w których zawarty jest smak odniesionego sukcesu.

Partyjna konferencja sprawozdawczo-wyborcza zamykająca kampanię prowadzoną w poszczególnych ogniwach organizacji, jest na każdym jej szczeblu, wydarzeniem zawsze uroczystym i podniosłym, wydarzeniem poprzedzanym mnogością gorączkowych przygotowań, czynionych po to, by niczego nie przeoczyć, by wszystko wypadło jak najokazalej, jak najsprawniej.

Efekty tych gorączkowych zabiegów i przygotowań liczą się potem w czasie konferencji, zapewniają jej nienaganny przebieg, nadają rytm organizacyjny. Wszystko jest po prostu przygotowane.

Jednej rzeczy tylko nie da się przygotować wcześniej. Atmosfery. Wnoszą ją na salę obrad przybyli na konferencję ludzie. Wnoszą ją w swoich sercach i w swoich umysłach.

Towarzyszyliśmy obradom Konferencji organizacji partyjnej Kombinatu i Budowy Huty. Towarzyszyliśmy od początku do końca. Chcieliśmy być tylko obserwatorami. Takie są prawa wykonywanego przez nas zawodu. Moc i siła uroczystej atmosfery konferencyjnych obrad powodowała jednak, że trudno było nam czasem zachować status li tylko obserwatora.

Treść oficjalnych wystąpień, poszczególnych głosów w dyskusji, a także prowadzonych podczas przerw rozmów przepełniona była z jednej strony atmosferą uroczystego podniecenia z drugiej — głęboką troską, zaangażowaniem, poczuciem głębokiej odpowiedzialności za wypowiadane słowa.

Serdeczność, uśmiechy na twarzach ludzi, zarówno delegatów, gospodarzy konferencji, jak i zaproszonych gości, swobodna, niczym nie skrępowana atmosfera partyjnej debaty... jeśli można użyć takich słów przy próbie oceny tego spotkania, to mówi się wtedy, że konferencja „udana była pod każdym względem".

OTWARTOŚĆ SERC I UMYSŁÓW

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

boty nie brak także hutników, takich jak **Daniel Orliński, Bogusław Palka, Józef Milik, Alojzy Grzegoszczyk, Ryszard Jainta, Paweł Witos.**

W końcowej części swego wystąpienia mówca zapewnia Edwarda Gierka, że realizatorzy kluczowej inwestycji przemysłowej naszego kraju — jej budowniczowie i załoga hutnicza — kontynuować będą tradycję terminowego oddawania obiektów i doprowadzania ich do planowanej zdolności wytwórczej.

Następnie uczestnicy obrad wybierają komisje robocze konferencji: mandatową, wyborczą i skrutacyjną, po czym rozpoczyna się dyskusja.

JAKO PIERWSZY zabiera głos I sekretarz POP Budowy Wielkich Pieców, **Józef Ryba.** Mówi on o ambitnym zamierzeniu ponad 4,5-tysięcznej załogi budowniczych, którzy zobowiązali się wybudować drugi wielki piec i obiekty towarzyszące w rekordowym czasie, wynoszącym niespełna 12 miesięcy. W imieniu kolektywu partyjno-gospodarczego Zarządu Budowy Kompleksu Wielkich Pieców PBP Budostal-1 sekretarz Ryba melduje Edwardowi Gierkowi o pomyślnym przebiegu pracy, o tym, że budowa wielkiego pieca nr 2 realizowana jest zgodnie z planem uruchomienia tego obiektu jeszcze w tym roku.

„Kończąc przed terminem pierwszy etap budowy Huty Katowice — brzmi zobowiązanie — **pragniemy jeszcze raz udowodnić pełną jedność naszych myśli, uczuć i czynów, z programem PZPR i jej leninowskiego kierownictwa".**

Sekretarz Ryba wraz z przedstawicielami kolektywu Budostalu-1 wręcza meldunek Edwardowi Gierkowi.

O WPŁYWIE DOZORU średniego i wyższego na kształtowanie wśród załóg atmosfery sprzyjającej realizacji zadań oraz roli kadry kierowniczej, mówi kolejny dyskutant, brygadzista w walcowni ciągłej kęsów — **Julian Kępiński.** Szczególnie mocno akcentuje fakt, że zarówno budowniczowie jak i hutnicy, członkowie i kandydaci partii, zdają sobie sprawę z odpowiedzialności swych zadań. Mówca z dumą melduje I sekretarzowi Komitetu Centralnego naszej partii, że dzięki takim właśnie zaangażowanym, patriotycznym postawom załóg gospodarka nasza otrzymała już z Huty Katowice 2,7 mln ton spieku, 1,3 mln ton surówki, 1,4 mln ton stali oraz 1,2 mln ton wyrobów walcowanych. Brygadzista **Julian Kępiński** informuje także, że hutnicza załoga pragnie przedstawić na II Krajowej Konferencji Partyjnej plan produkcji na 1978 rok, wynoszący 4 mln ton stali.

NASTĘPNIE głos zabiera generalny dyrektor budowy Huty, wiceminister, Romuald Kozakiewicz. Omawia problemy załóg budowlanych i montażowych, z uznaniem mówi o umiejętnościach, talencie i zdolnościach robotników, inżynierów i techników, którzy wznoszą kolejne hutnicze obiekty. Do największych z budowanych obecnie należy prócz drugiego wielkiego pieca — walcownia duża, w której zamontowane zostaną 32 tysiące ton konstrukcji stalowej i 40 tysięcy ton maszyn i urządzeń.

W tej chwili jednak czołowym zadaniem załóg wykonawczych — podkreśla Romuald Kozakiewicz — jest budowa kompleksu obiektów drugiego wielkiego pieca, trzeciej taśmy spiekalniczej i obiektów energetycznych. W przyszłym roku budowniczowie huty realizować będą zadania wartości około 12 miliardów złotych. Generalny dyrektor budowy omawia także problemy związane z budownictwem mieszkaniowym i infrastruktura.

PROBLEMOM pracy Huty, zagadnieniom związanym z rzetelnym i wszechstronnym przygotowaniem załogi do uruchomienia i przejęcia nowych obiektów i wydziałów produkcyjnych, poświęca swe wystąpienie naczelny dyrektor Kombinatu, **Zbigniew Szalajda.**

„Poprawę efektywności gospodarowania — stwierdza dyrektor Szalajda — w dużym stopniu łączymy z pełnym wykorzystaniem umiejętności zawodowych, wiedzy i kwalifikacji kadry inżynieryjno-technicznej i robotniczej, z upowszechnianiem postaw dobrego, troskliwego gospodarza".

KOLEJNYM mówcą jest **Zbigniew Zeman,** I sekretarz POP Mostostalu Będzin. Omawia on zadania i funkcje, jakie spełniać powinny najniższe ogniwa instancji partyjnej — grupy partyjne.

Po wystąpieniu Zbigniewa Zemana przewodniczący konferencji, Grzegorz Milewski ogłasza przerwę w obradach. Podczas przerwy delegaci dokonują wyboru nowych władz.

Po wznowieniu obrad zabiera głos zastępca kierownika wydziału aglomerowni, I sekretarz POP, **Zygmunt Marcyzak.** Skoncentrował się on na problemach nurtujących załogę Wydziału Przygotowania Rud i Koksu.

O NOWOCZESNYCH technologiach wykonawstwa, nowych metodach prowadzenia prac budowlanych i montażowych oraz konieczności lepszej koordynacji robót mówi z kolei dyrektor Budostalu-4, generalnego wykonawcy budowy, **Henryk Zaręba.** Dużo miejsca w swym wystąpieniu poświęca sprawie jakości i terminowości prac wykonywanych przez wszystkie jednostki podległe generalnemu wykonawcy.

Dysponując coraz lepszą i coraz bardziej wykwalifikowaną kadrą, bogatsi o doświadczenia zdobyte podczas eksploatacji wielkiego pieca nr 1 i wiadomości fachowe przekazane nam przez towarzyszy radzieckich zrobimy wszystko aby pomyślnie zrealizować postawione przed wielkopiecownikami trudne i napięte zadania 1978 roku — mówi w swym wystąpieniu **Józef Marusiński,** kierownik Wydziału Wielkich Pieców. Stwierdzono także, że załoga kierowanego przez niego wydziału bardzo wysoko ceni sobie współpracę nawiązaną z hutnikami Kombinatu Metalurgicznego w Nowolipiecku.

Problemom kobiet pracujących na placu budowy i w Hucie, oraz warunkom socjalno-bytowym załóg poświęca swoje wystąpienie delegatka Zakładu Walcowni Gorących, dysponent produkcji, **Grażyna Rojowska.**

Przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP, **Andrzej Silfirski** mówi o roli młodych, o stale rosnących zadaniach blisko ośmiotysięcznej organizacji ZSMP. „Pragniemy w sposób pełniejszy podnosić współodpowiedzialność za przyszłość Kombinatu, stawiając sobie zwiększone wymagania w pracy, nauce i działalności społecznej — stwierdza. — Gotowość do podejmowania coraz trudniejszych i bardziej złożonych zadań, stawianych przed nami przez partię, naszą więź z partią potwierdzamy wstępowaniem w jej szeregi. Praca każdego z nas, członków organizacji ZSMP, praca całej załogi Kombinatu i jego budowy, to sprawy dla nas nierozdzielne".

O ROLI I ZADANIACH aktywu związkowego w uświadamianiu załogom budowlanym potrzeby stałego podnoszenia dyscypliny, efektywnego wykorzystania czasu pracy, rozwijania współzawodnictwa między brygadami oraz zagadnieniach socjalno-bytowych załóg — mówi przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej, **Ryszard Florek.**

NARODOWI - SOBIE

Roli mistrza i brygadzisty w kształtowaniu postaw społeczno-politycznych, budzeniu zaangażowania w pracy zawodowej i społecznej, w budowaniu autorytetu kierownictwa — poświęca swoje wystąpienie **Czesław Nowicki,** brygadzista Mostostalu Zabrze.

Na zakończenie dyskusji głos zabiera I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, Edward Gierek. **(Tekst przemówienia publikujemy na stronie 3).**

PO WYSTĄPIENIU przywódcy naszej partii i narodu na sali długo trwa owacja. Uczestnicy obrad wstają z miejsc, długotrwałymi oklaskami wyrażając swe poparcie dla programu partii. W tym momencie obecni na sali otrzymują najświeższe wydanie „Błyskawicy", ilustrowane zdjęciami z porannego pobytu Towarzysza Gierka na placu budowy i na wydziałach Huty oraz z pierwszych chwil trwania Konferencji.

I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice dziękuje Edwardowi Gierkowi w imieniu wszystkich członków organizacji partyjnej, wszystkich budowniczych i hutników za udział w Konferencji. Serdeczne słowa podziękowania kieruje także do towarzysza Zdzisława Grudnia, sekretarza — Zdzisława Legomskiego oraz pozostałych gości.

NA SALĘ WCHODZĄ — hutnik ubrany w biały roboczy kombinezon i, również w roboczym stroju, przedstawiciel załogi budowlanej, którzy w towarzystwie urodziwej dziewczyny w organizacyjnym stroju ZSMP niosą duży obraz i bukiet biało-czerwonych kwiatów. Przy serdecznej owacji całej sali, towarzysz Waldemar Kowalski wręcza obraz towarzyszowi Gierkowi. Obraz ten jest dziełem radzieckiej malarki, Łarionowej, powstałym na terenie naszego kombinatu podczas niedawnego malarskiego pleneru przyjaźni.

Przewodniczący Konferencji, Grzegorz Milewski ogłasza obrady za zamknięte. Rozlegają się słowa Międzynarodówki.

Konferencja fabryczna organizacji PZPR Kombinatu i Budowy Huty wybrała 63 członków Plenum oraz 15 zastępców członków Plenum.

CZŁONKOWIE PLENUM KOMITETU FABRYCZNEGO

Bolesław Abłażewicz, Józef Adamczyk, Andrzej Basler, Mieczysław Bochenek, Marian Bolek, Mieczysław Bonemberg, Stefan Brynecki, Zdzisław Brzychcy, Zbigniew Czechowski, Kazimierz Debald, Antoni Duda, Henryk Dyja, Ryszard Florek, Stanisław Florek, Alojzy Grzegoszczyk, Konrad Grzesiok, Tadeusz Jara, Arkadiusz Jędrusiak, Edward Karaś, Bogdan Karwowski, Władysław Kita, Marian Kocjan, Zdzisław Korban, Waldemar Kowalski, Romuald Kozakiewicz, Paweł Kozielski, Józef Król, Stefan Kukiełka, Zygmunt Lebida, Bogdan Majchrzak, Henryk Malinowski, Józef Marusiński, Albert Maśląg, Mieczysław Mikulski, Grzegorz Milewski, Józef Miska, Henryk Najgebauer, Zdzisław Nalkaniec, Czesław Nowicki, Czesław Pastwa, Stanisław Piec, Leszek Pisarczyk, Jerzy Podżorski, Jan Przybylik, Julian Przystalski, Zygmunt Radecki, Zygmunt Roch, Grażyna Rojowska, Józef Ryba, Józef Sobór, Zbigniew Szalajda, Mieczysław Szkutnik, Andrzej Silfirski, Bolesław Taborek, Roman Targowski, Józef Tatarczuk, Józef Topa, Ryszard Wandasiewicz, Edward Wilek, Henryk Zaręba, Adam Ząbczyński, Andrzej Zieliński, Henryk Zimoląg.

ZASTĘPCY CZŁONKÓW PLENUM KF

Ignacy Bałuszyński, Władysław Barczak, Jacek Bednarski, Mirosław Bińczyk, Jan Dymarski, Marek Dziekoński, Henryk Jaśkowiak, Andrzej Jurczak, Stanisław Kuchta, Bolesław Kurcz, Maria Laszczyk, Janusz Mihilewicz, Stefan Nowakowski, Janusz Tabor, Teresa Zielińska.

Konferencja wybrała również Komisję Rewizyjną oraz delegatów na wojewódzką konferencję partyjną.

KOMISJA REWIZYJNA

Piotr Cecha, Jerzy Gajda, Zdzisław Gorzelak, Ryszard Górecki, Ireneusz Gwiazda, Julian Kępiński, Stanisław Klimczyk, Henryk Kudłoszyk, Tadeusz Kurzela, Jan Maj, Barbara Mart, Leszek Słowikowski, Jan Smutek, Jerzy Syty, Zbigniew Szebesta.

DELEGACI NA KONFERENCJĘ WOJEWÓDZKĄ

Bolesław Abłażewicz, Waldemar Kowalski, Romuald Kozakiewicz, Józef Marusiński, Mieczysław Mikulski, Czesław Nowicki, Jerzy Podżorski, Julian Przystalski, Grażyna Rojowska, Zbigniew Szalajda.

UCHWAŁA

III KONFERENCJI FABRYCZNEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ KOMBINATU I BUDOWY HUTY KATOWICE

Realizacja strategii dynamicznego rozwoju kraju, wypracowana na VI i VII Zjeździe partii, poszerzona i wzbogacona Uchwałami V i IX Plenum KC PZPR, wymaga rozwiązywania najważniejszych problemów społeczno-gospodarczych i ideowo-politycznych.

W realizacji tej strategii ważne ogniwo stanowi Huta Katowice, będąca największą inwestycją w historii budownictwa przemysłowego Polski Ludowej. Uruchomienie produkcji w Hucie Katowice w grudniu 1976 r. było uwieńczeniem wysiłku całego społeczeństwa i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego.

Decydujące znaczenie w realizacji budowy, uruchomieniu i prowadzeniu produkcji w Hucie Katowice, miały decyzje najwyższych władz partyjnych i państwowych, a szczególnie osobiste zainteresowanie jej problemami I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka.

Oceniając dotychczasowy dorobek i podejmowane kierunki pracy partyjnej za słuszne i prawidłowe, Konferencja przyjmuje sprawozdanie z działalności za okres minionej kadencji oraz zatwierdza przedłożony program działania na lata 1977—1980.

Jednocześnie Konferencja zobowiązuje Plenum Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy do wzbogacenia tego programu o treść wystąpienia I sekretarza KC PZPR, tow. Edwarda Gierka oraz propozycje i wnioski wysunięte w trakcie dyskusji na dzisiejszej Konferencji.

Serdeczne wyrazy wdzięczności i podziękowania kierujemy do I sekretarza KC PZPR tow Edwarda Gierka, za gospodarskie wizyty, stałą pomoc i zainteresowanie naszymi problemami.

Zapewniamy, że organizacja partyjna Kombinatu i budowy będzie wzorowo i rzetelnie realizować Uchwały VII Zjazdu oraz postanowienia V i IX Plenum KC PZPR.

W działalności inwestycyjnej podejmiemy działania na rzecz:

- bardziej efektywnego wykorzystania istniejącego na budowie Huty Katowice potencjału wykonawczego przedsiębiorstw budowlano-montażowych;
- systematycznej obniżki kosztów produkcji budowlano-montażowej poprzez racjonalną gospodarkę materiałową uwzględniającą oszczędność surowców i dalszą poprawę gospodarki zapasami, jak również zaostrzenie dyscypliny realizacyjnej;
- podnoszenia na wyższy stopień dyscypliny pracy poprzez właściwą organizację stanowisk pracy oraz dalsze doskonalenie systemu koordynowania i zarządzania budową;
- osiągania wysokiej jakości wykonywanych robót oraz terminowego i kompleksowego przekazywania do eksploatacji obiektów i nowych wydziałów.

W działalności produkcyjnej Huty Katowice realizować będziemy działania w zakresie:

- szybkiego dochodzenia do projektowanej zdolności produkcyjnej w stopniu umożliwiającym osiągnięcie w 1978 r. produkcji na poziomie 4 mln ton stali, uwzględniającej potrzeby kraju na nowe, uszlachetnione jej gatunki;
- obniżki kosztów produkcji hutniczej poprzez oszczędną gospodarkę materiałową i wzrost dyscypliny technologicznej;
- prawidłowego przygotowania kadr dla nowo uruchamianych wydziałów i obiektów produkcyjnych.

Partyjna działalność organizatorska, ideowo-wychowawcza i mobilizacyjna skoncentrowana zostanie na:

1. Ciągłym podnoszeniu poziomu ideologicznego i politycznego aktywu i członków PZPR, umacnianiu więzi naszej organizacji z załogą, stałym zwiększaniu ofensywności w działaniu ogniw, instancji i członków partii w realizacji uchwał partii, a przez to zwiększenie siły oddziaływania organizacji partyjnej na całą załogę.
2. Pełnej realizacji wyżej wymienionych zadań gospodarczych i społecznych przez załogi budowlane i hutnicze ze szczególnym uwzględnieniem dalszej integracji tych załóg dla wykonania nakreślonych zadań.
3. Podnoszeniu świadomości socjalistycznej i kultury politycznej załóg, i na tej podstawie — inspirowaniu do wzmożonej aktywności w pracy produkcyjnej i społecznej.
4. Inspirowaniu organizacji związkowych do lepszego i pełniejszego działania na rzecz stałej poprawy warunków socjalno-bytowych załóg budowlanych i hutniczych.

Konferencja zobowiązuje Komitet Fabryczny PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice oraz działające w jego ramach Komitety Zakładowe i Podstawowe Organizacje Partyjne do konsekwentnej kontroli realizacji podejmowanych uchwał i inicjatyw w zakresie:

— działalności inwestycyjnej i budowlano-montażowej;
— rozwoju i podnoszenia jakości produkcji hutniczej;
— poprawy warunków socjalno-bytowych w Hucie Katowice, na placu budowy i w miejscach zakwaterowania załóg.

Pełna realizacja zadań w tym zakresie zapewni wzrost autorytetu i dalsze umocnienie kierowniczej roli partii w Kombinacie Metalurgicznym i na placu budowy.

Konferencja zwraca się z apelem do hutników i budowniczych o takie realizowanie zadań produkcyjnych i inwestycyjnych bieżącego roku, ażeby na II Krajowej Konferencji Partyjnej można było z całą odpowiedzialnością zameldować I sekretarzowi KC PZPR tow. Edwardowi Gierkowi, że hutnicy i budowniczowie Huty Katowice — dotrzymują słowa!

Dąbrowa Górnicza, dnia 21 października 1977 r.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

W słowie „udana" mieści się też wartość przeprowadzonego w czasie spotkania rachunku dokonań, a raczej — mówiąc inaczej — wartość tego wszystkiego, co poddane było podsumowaniu, wnikliwej i rzetelnej ocenie, wartość wyciągniętych z dyskusji wniosków, wartość opartej potem o to wszystko treści programu dalszego działania.

Na konferencję, której byliśmy świadkami i uczestnikami, przybyli delegaci obdarzeni wcześniej mandatem zaufania ze strony kolektywów partyjnych, w których działają i pracują na co dzień. Przybyli tu, by reprezentować głosy swoich środowisk, głosy swoich współtowarzyszy pracy. Przybyli, by przekazać do wspólnego skarbca osiągnięć cząstkę tych dokonań, którymi pochwalić się mógł każdy z poszczególnych kolektywów.

Dyskusja była żywa. Mówiono o sukcesach, ale zawsze krytycznie. Śmiało i otwarcie przyznawano się do niepowodzeń. Forum dyskusji było zbyt wysokie, by można było sobie pozwolić jedynie na słowa samozadowolenia z własnych sukcesów i słowa uznania dla osiągnięć innych. Rzeczowość tej dyskusji polegała też na tym, że w parze ze słowami niezadowolenia z dotychczasowych dokonań szły słowa mówiące

OTWARTOŚĆ SERC I UMYSŁÓW

o propozycjach, w treści propozycji zaś zawsze zawarte były sposoby realizacji, wykonania.

Dyskusja sięgała zawsze do istoty omawianych w niej problemów, konkretyzowała zadania. Ale, mimo całą jej konkretność i rzeczowość, towarzyszyła jej atmosfera swobody, swobody wynikającej przede wszystkim z niepodważalnego przekonania o wartości dokonań, których podsumowaniu służyło konferencyjne forum.

Dobra to była i owocna dyskusja. Poza wszelkimi jej walorami wykazała też jedność partyjnej organizacji Kombinatu i jego budowy. Jedność wzbogacaną o coraz to nowe wartości, pogłębianą stale rosnącą ambicją przodowania, wspólnym dążeniem do różnych być może, jeśli idzie o formę ich spełnienia, ale jednolitych pod względem treści — celów i pragnień.

Podziękować trzeba delegatom i zaproszonym gościom za tę serdeczną i ciepłą atmosferę obrad, podczas których mówiło się przecież o sprawach poważnych, istotnych, decydujących o losach Kombinatu, jego olbrzymiego placu budowy i pracujących tu dziesiątków tysięcy ludzi. Otwartości serc towarzyszyć musiała otwartość umysłów. Wszystko to, o czym mówiono podczas partyjnej debaty, mogło więc tym wyraźniej, tym mocniej dotrzeć do uczestniczących w niej ludzi.

Ta serdeczność, niewymuszona naturalność i swoboda w stawianiu najtrudniejszych nawet problemów pozwoliła i nam, dziennikarzom, łatwiej dotrzeć do sedna tych spraw, przede wszystkim dlatego, że z obserwatorów, staliśmy się autentycznymi uczestnikami tego uroczystego spotkania.

EGZEKUTYWA KF PZPR KOMBINATU I BUDOWY HUTY

Na swym pierwszym posiedzeniu Plenum Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice, w którym uczestniczył członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudzień, wybrało Egzekutywę Komitetu Fabrycznego. I sekretarzem KF PZPR został **Waldemar Kowalski,** sekretarzami — **Henryk Zimoląg, Paweł Kozielski, Tadeusz Jara i Stefan Brynecki.** Ponadto członkami Egzekutywy zostali: **Bogdan Karwowski, Marian Kocjan, Romuald Kozakiewicz, Henryk Najgebauer, Czesław Nowicki, Grażyna Rojowska, Zbigniew Szalajda, Andrzej Silfirski, Józef Tatarczuk i Henryk Zaręba.**

NAJCENNIEJSZYM BOGACTWEM SĄ LUDZIE

PRZEMÓWIENIE I SEKRETARZA KC PZPR – EDWARDA GIERKA NA KONFERENCJI FABRYCZNEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ

PRAGNĘ przekazać Wam w imieniu Biura Politycznego KC PZPR serdeczne pozdrowienia i wyrazy uznania dla Waszej ofiarnej pracy, dla pracy członków partii i całej załogi Huty Katowice — hutników i robotników budowlanych, inżynierów i techników, dla wszystkich, którzy tutaj się trudzą.

Od początku budowy Huty Katowice obserwuję i podziwiam postępy, jakich dokonujecie. Tempo, w którym wyrasta ten największy w naszej historii obiekt przemysłowy budzi powszechny optymizm i potwierdza wiarę w twórcze siły polskiego narodu.

Podjęcie tak wielkiego przedsięwzięcia wymagało i wymaga nadal poważnego wysiłku całego naszego społeczeństwa. Wysiłek ten jest wszakże niezbędny. Stal stanowi kościec całej gospodarki, potrzebują jej wszystkie dziedziny przemysłu. Nie ma dziś bez niej ani budownictwa mieszkaniowego na szeroką skalę, ani nowoczesnego rolnictwa, ani motoryzacji. Rachunek ekonomiczny wskazywał, że lepiej i oszczędniej jest zbudować jeden wielki obiekt, zapewniający wydatną poprawę zaopatrzenia kraju w stal wysokiej jakości, niż budować szereg mniejszych zakładów, ograniczać się do rozwiązań częściowych.

ZLOKALIZOWALIŚMY ten największy polski i jeden z największych w Europie zakładów metalurgicznych w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, kierując się nie tylko bliskością kopalni węgla, lecz przede wszystkim tradycjami przemysłowymi oraz wartościami zawodowymi i moralnymi, jakie reprezentują mieszkańcy tego regionu.

Ziemia województwa katowickiego kryje w swym wnętrzu olbrzymie ilości węgla, który należy do największych dóbr naszego narodu. Lecz znacznie cenniejszym bogactwem są żyjący na tej ziemi ludzie — patriotyczna i oddana idei socjalizmu, pracowita, ofiarna i zdyscyplinowana, dysponująca ogromnymi zasobami zdolności i inicjatywy, energii i umiejętności zawodowych — klasa robotnicza Śląska i Zagłębia. Liczyliśmy na ten ogromny kapitał, na panującą tu atmosferę dobrej roboty, atmosferę zdrowych i opartych na uczciwych zasadach stosunków międzyludzkich. Liczyliśmy też na aktywność i inicjatywę, odpowiedzialność i rzetelność w wykonywaniu zadań doświadczonej i prężnej katowickiej organizacji partyjnej. Wiedzieliśmy, że wartości te stanowić będą nieocenioną pomoc w opanowywaniu nowoczesnej techniki, w integracji wielotysięcznej załogi. Tak więc opracowania Komitetu Wojewódzkiego w Katowicach, które stały się podstawą do podjęcia decyzji o budowie huty, obecnie potwierdzają się w całej pełni, i za to chciałbym w obecności Was wszystkich — serdecznie podziękować katowickiej organizacji partyjnej i jej I sekretarzowi — towarzyszowi Grudniowi.

KRAJ NASZ wkroczył już w taki etap rozwoju, w którym na czoło wszystkich zadań wysuwa się walka o jakość, o nowoczesną organizację pracy, o obniżenie kosztów — słowem o gospodarność.

Wielkoprzemysłowa klasa robotnicza z racji roli, jaką spełnia w społeczeństwie, z racji swych kwalifikacji i świadomości winna wspólnie z kadrą specjalistów przodować tworzyć wzory nowoczesnych metod pracy, racjonalnego gospodarowania siłami i środkami, wysokiej efektywności.

Przed siedmiu niespełna laty partia nasza podjęła ambitny program zasadniczej rozbudowy potencjału gospodarczego przy równoczesnym wzroście poziomu życia ludzi pracy. Był to program konieczny, zważywszy aspiracje i potrzeby naszego społeczeństwa, jego patriotyczną troskę o miejsce Ojczyzny w świecie. Był to zarazem program trudny, biorąc pod uwagę nasze wiekowe — bez przesady — zapóźnienia w niektórych dziedzinach, jak np. rolnictwie i infrastrukturze, a także w części przemysłu. Mieliśmy pełną świadomość trudności i napięć, które towarzyszą wysokiemu tempu rozwoju. Wiedzieliśmy, że realizacja wielkich zadań, które podjęliśmy, nie przyjdzie łatwo. Widzimy zarówno obiektywne, jak i subiektywne przyczyny tych napięć. Podejmujemy kroki, aby im zaradzić, a jednocześnie wykonać podjęte zadania i osiągnąć zamierzone efekty społeczne. Komitet Centralny, dążąc do zapewnienia systematycznego wzrostu poziomu życia naszego narodu, podjął przed rokiem uchwałę w sprawie przegrupowania sił i środków na rolnictwo i gospodarkę żywnościową, budownictwo mieszkaniowe oraz przemysłową produkcję rynkową.

Realizację tych postanowień oceniliśmy na niedawnym IX Plenum Komitetu Centralnego. Praca zespołów partyjnych poprzedzająca to posiedzenie, jak również referat Biura Politycznego i dyskusja, wykazały, że nie wszędzie jeszcze w wystarczającym stopniu dotarł istotny sens zadań wynikających z decyzji władz partyjnych i państwowych. Wyciągamy z tego należyte wnioski, tak, aby do II Krajowej Konferencji Partyjnej decyzje te zostały w pełni zrealizowane, czy w poważnym stopniu zaawansowane.

Biuro Polityczne w oparciu o przebieg IX Plenum opracowało wytyczne do dalszego działania i systematycznie kontroluje ich wykonanie. Chodzi o to — by poprzez wzrost efektywności gospodarowania w całej gospodarce narodowej, uzyskać dodatkowe środki na szybszy rozwój działów mających bezpośredni wpływ na zaspokojenie pilnych potrzeb społecznych. Po to by konsekwentnie wcielić w życie niezbędny manewr gospodarczy, by osiągnąć systematyczną poprawę, niezbędna jest zaangażowana, aktywna postawa całej partii, wszystkich patriotycznie myślących obywateli.

TRWA OBECNIE kampania sprawozdawczo-wyborcza w podstawowych ogniwach partii. Spodziewamy się, że przyniesie ona wzrost aktywności szeregów partyjnych, że w wyniku ożywionej, krytycznej dyskusji pozwoli nam dostrzec i usunąć hamulce i przeszkody, które utrudniają rozwój kraju. Partia nasza stanowi dziś potężną siłę, przodującą na wszystkich odcinkach, życia, skupia ponad dwa i pół miliona członków, ma liczny i wypróbowany aktyw, kieruje na co dzień wszystkimi dziedzinami życia społeczno-gospodarczego kraju. W ostatnich miesiącach notujemy szczególnie duży przypływ do partii przodujących ludzi pracy — robotników, rolników, pracowników umysłowych. Świadczy to dobrze o pracy partii, świadczy to dobrze o ludziach, którzy do niej wstępują, którzy widząc istniejące trudności chcą uczestniczyć w ich rozwiązywaniu

Ale właśnie dlatego, że przed partią stoją coraz trudniejsze zadania, musimy, każdy z nas na powierzonym sobie odcinku nieustannie zastanawiać się nad tym, co jeszcze usprawnić w naszej pracy, podejmować nowe formy i metody pracy partyjnej, aby umacniać oddziaływanie partii — jej programu, jej ideologii na całe społeczeństwo.

Jesteśmy nieodłączną częścią narodu. Partia czuje i myśli tak, jak czuje i myśli cały naród. Na nas jednak, na komunistów spadają większe obowiązki i ciąży szczególna odpowiedzialność. Obowiązek przodowania w pracy i dawania przykładu godnej postawy obywatelskiej, wyjaśniania linii i polityki partii, popierania spraw słusznych, i walki ze zjawiskami negatywnymi.

SENS DZIAŁALNOŚCI naszej partii to nie administrowanie i wydawanie poleceń, lecz oddziaływanie na ludzi, odwoływanie się do ich wiedzy i doświadczenia, przemyśleń, i dobrej woli. Kształtowanie właściwych stosunków międzyludzkich to niezmiernie ważne zadanie w pracy partyjnej Chodzi często o sprawy bardzo złożone i skomplikowane. Trzeba wiele doświadczenia, taktu i życiowej mądrości, by je rozwiązywać zgodnie z interesem społecznym i interesem państwa. Trzeba jednak nade wszystko kierować się poczuciem zwyczajnej ludzkiej sprawiedliwości, zasadą wysokich wymagań wobec siebie i innych, życzliwością w stosunku do ludzi. Zasady te mają głębokie korzenie w robotniczej tradycji, robotniczej etyce i robotniczych dążeniach, mają trwałe miejsce w naszej socjalistycznej ideologii. Walka o ich urzeczywistnienie w każdym środowisku, to obowiązek wszystkich członków naszej partii, to również obowiązek kadry kierowniczej wszystkich szczebli, którego egzekwowanie stanowi niezbywalne prawo organizacji partyjnej wynikające z jej miejsca w życiu socjalistycznego społeczeństwa.

UCZCIWI LUDZIE oczekują, od nas, od partii, zdecydowania w zwalczaniu wszelkich przejawów niesprawiedliwości. W tych właśnie uczciwych ludziach szukać winniśmy oparcia, przyciągać ich do naszej partii, do wspólnego rozwiązywania nurtujących ich problemów. Niezgoda na zło jest pierwszym stopniem prowadzącym do aktywnego, konstruktywnego działania, pod warunkiem, że napotka na poparcie zorganizowanej siły organizacji partyjnej, samorządu robotniczego, związków zawodowych, organizacji młodzieżowej czy fachowej.

Problemy, które poruszyłem, to tylko część spraw podnoszonych w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Wymagają one stałego rozpatrywania, stałej analizy. Ludzie powinni wiedzieć, że nie tylko można, ale trzeba mówić o sprawach trudnych, po to, aby je wspólnie rozwiązywać. Dzisiejsza dyskusja taka właśnie była. Nie wszyscy co prawda mogli zabrać w niej głos. Przypuszczam, że więcej z Was mówiło na zebraniach poszczególnych wydziałów. Chodzi o to, by wszystkie te głosy wykorzystać w dalszej pracy.

Macie, Towarzysze, spory dorobek. Partyjny Komitet Budowy rozwinął wielostronną działalność polityczną, organizatorską, mobilizacyjną i inspiracyjno-kontrolną. Świadczy to dobitnie o właściwym rozumieniu celów politycznych i gospodarczych w tej narodowej inwestycji. Syntetycznym wyrazem świadomego i patriotycznego zaangażowania budowniczych Huty Katowice i całej załogi hutniczej jest znane w kraju i za granicą hasło: „Polak potrafi"! W jego urzeczywistnieniu każdy członek partii i bezpartyjny członek załogi chciał i potrafił dać z siebie jak najwięcej.

OBCHODZIMY WSPÓLNIE ze Związkiem Radzieckim, z całą postępową ludzkością 60 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Zmieniła ona bieg dziejów, skierowała ludzkość na drogę budowy sprawiedliwości społecznej, drogę, której na imię socjalizm. Historyczne zwycięstwo mas pracujących Rosji odmieniło również losy naszego narodu. Zrealizowane zostały marzenia wielu pokoleń Polaków o niepodległej Ojczyźnie. Sojusz i braterstwo broni z Krajem Rad, legły u podstaw ocalenia naszego narodu i odrodzenia naszego państwa po II wojnie światowej. Polsko-radziecka przyjaźń i współpraca należy do najważniejszych dźwigni całego naszego powojennego rozwoju. Huta Katowice jest tej współpracy i przyjaźni najbardziej wymownym przykładem

Za kilka dni nasza delegacja partyjno-rządowa uda się na uroczystości 60-lecia do Moskwy. Pozwólcie więc Drodzy Towarzysze, że również w Waszym imieniu przekażę gorące pozdrowienia i najlepsze życzenia Towarzyszowi Leonidowi Breżniewowi, który był Waszym gościem, i który jest Waszym Honorowym Hutnikiem, który zawsze interesuje się postępem prac na budowie Huty Katowice.

SKIERUJMY, Towarzysze, razem serdeczne pozdrowienia dla narodów Związku Radzieckiego, dla Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z okazji jubileuszu 60-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i starajmy się naszą pracą, naszym wysiłkiem wykazać, że idee Wielkiego Października są nam bliskie. Idee te pozwoliły nam, Polakom, osiągnąć to, czym obecnie dysponujemy i służyć nam będą w dalszej naszej pracy nad przeobrażaniem Ojczyzny, nad podnoszeniem poziomu życia polskiego społeczeństwa.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

noczesną troską o jakość produkcji, i dalsze, zgodne z planem przekazywanie do eksploatacji kolejnych wydziałów i obiektów rodzącego się Kombinatu. Osiągnięciu tych celów podporządkowane zostały praktycznie wszystkie działania organizacji partyjnej, wszystkich jej ogniw.

Prace piątkowej, III Konferencji fabrycznej organizacji PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice przebiegały w atmosferze wypełnionej treścią dyskusji nad realizacją Uchwał VII Zjazdu Partii oraz Uchwały V Plenum KC. Przesiąknięte były świeżym jeszcze echem obrad i decyzji ostatniego IX Plenarnego Posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR.

Konferencja ta ma tym większe dla nas znaczenie — powiedział w swym sprawozdawczo-programowym wystąpieniu I sekretarz Komitetu Fabrycznego, Waldemar Kowalski — **że już w styczniu przyszłego roku, zgodnie z Uchwałą IX Plenum, odbędzie się II Krajowa Konferencja Partyjna, która oceni stopień realizacji programu wytyczonego na VII Zjeździe PZPR, a także określi zadania na lata 1978 — 1980.**

Konferencja była okazją do podsumowania udziału hutników i budowniczych Huty, członków partii, w realizacji zjazdowych uchwał. Jej uczestnicy spotkali się i dyskutowali, by jasno i wyraźnie uświadomić sobie, z jakim dorobkiem fabryczna organizacja PZPR przyjdzie na II Krajową Konferencję. Wnikliwa ocena dokonań i wysunięte z tej oceny konkretne wnioski pozwolą cały nadchodzący okres przed Krajową Konferencją Partyjną i po niej — z programem wzbogaconym o jej decyzje — wypełnić wzmożoną pracą, z jednoczesną odpowiedzialnością za coraz wyższą tej pracy efektywność. **Cele i formy tej pracy wyznacza przyjęty na Konferencji program działania.**

Wszystkie nasze wysiłki — powiedział w programowej części swego wystąpienia towarzysz Waldemar Kowalski — **koncentrować będziemy na zadaniach, których realizacja zapewni przede wszystkim stałą rytmiczność produkcji, terminowe wykonywanie ujętych w planie zadań, szybkie dochodzenie do pełnych zdolności produkcyjnych Huty oraz dalszy sprawny przebieg robót budowlano-montażowych.**

Konieczność równoległej realizacji zadań produkcyjnych i inwestycyjnych stawia przed całą załogą Huty i przedsiębiorstw budowlanych coraz trudniejsze zadania. Tym trudniejsze będą one dla wszystkich pracujących tu członków partii. Ta zwiększona trudność wynika przede wszystkim z konieczności stawiania wobec członków partii, co podkreślał wyraźnie towarzysz Kowalski, coraz wyższych wymagań, wynika z potrzeby przodowania członków partii w każdej dziedzinie życia Kombinatu i jego budowy.

Bardzo ważne zadania stoją obecnie przed budowniczymi. Trwają ostatnie już prace rozruchowe na walcowni średniej. Wielka batalia trwa na budowie drugiego wielkiego pieca. Ambicją wznoszących go załóg jest przyspieszenie budowy tego obiektu tak, by pierwsza surówka popłynęła z niego jeszcze w tym roku. Załogi pracujące w rejonie aglomerowni zobowiązały się do uruchomienia trzeciej taśmy spiekalniczej już w przyszłym miesiącu. Szybko też, choć pozornie wydaje się jeszcze odległy, zbliża się termin ukończenia budowy walcowni dużej. Powodzenie wszystkich tych poważnych zadań zależy w dużej mierze od konsekwentnej realizacji wytyczonego przez Konferencję programu działania fabrycznej organizacji partyjnej, wszystkich jej ogniw.

Fundamentalną zasadą działalności organizacji partyjnej w tej dziedzinie jej pracy **była ścisła współpraca z kierownictwem gospodarczym Kombinatu i placu budowy Huty.** W przyjętym na Konferencji programie wyraźnie podkreślana jest konieczność kontynuacji tej sprawdzonej zasady. Jej potrzebę podkreślił też podczas Konferencji towarzysz Waldemar Kowalski, który powiedział, że **nadal trzeba wyznaczać zadania partyjne bezpośrednio związane z produkcją,** takie, które zapewniać będą terminową i wysokiej jakości produkcję hutniczą. Dotyczy to również kolejnych zadań inwestycyjnych. Kierownictwo organizacji partyjnej systematycznie będzie oceniać i egzekwować wykonanie wszystkich ustaleń, których bezpośrednim efektem będzie **poprawa gospodarki materiałowej, wykorzystanie sprzętu i środków transportu, poprawa gospodarki energetycznej i funkcjonowania całego systemu energetycznego Huty,** który, jak dotąd, nie zaspokaja jej potrzeb. Przede wszystkim dlatego, że przedsiębiorstwa odpowiedzialne za budowę i eksploatację tego systemu nie mogą od dłuższego czasu poradzić sobie z problemem budowy kotłów energetycznych i innych urządzeń zasilania w media energetyczne.

Dbałość o jak największą efektywność gospodarowania podniesiona będzie do najwyższej rangi w dalszej codziennej pracy partyjnej.

Osiągnięcie wymienionych tu celów związane jest oczywiście ze stałym podnoszeniem poziomu dyscypliny społecznej i zawodowej, zwiększeniem stopnia odpowiedzialności ludzi i zespołów. Konieczne jest też zastosowanie jeszcze bardziej racjonalnego systemu zarządzania, zarówno w Kombinacie, jak i w przedsiębiorstwach wykonawczych. Konieczne jest też podjęcie kroków zapewniających **taką organizację pracy, która z jednej strony godna byłaby nowoczesności tej inwestycji, a z drugiej — stworzyłaby załogom pełne warunki do wywiązywania się z aktualnych, coraz wyższych zadań.**

Kierownictwo fabrycznej organizacji partyjnej Kombinatu i budowy Huty zdaje sobie sprawę z tego, że skuteczność dalszej pracy partyjnej w specyficznych warunkach tej budowy zależy przede wszystkim od ścisłej, bezpośredniej więzi z ludźmi, od tego, w jakim stopniu uda się dotrzeć z programem partii na każde stanowisko robocze.

Ważnym w tym miejscu problemem staje się otwarta do dziś sprawa skompletowania kadry średniego i wyższego dozoru. Praca z mistrzami i brygadzistami nie przyniosła spodziewanych efektów. W nowym programie działania zakłada się jak najszybsze rozwiązanie tego problemu. **Tym bardziej jest to konieczne, że są tu jeszcze ludzie, których przerastają coraz bardziej odpowiedzialne i trudne zadania. I to zarówno w pracującej już Hucie, jak i w przedsiębiorstwach ją budujących. Fabryczna** organizacja partyjna chce podjąć **ostrą walkę z wszelkimi przejawami złej roboty, marnotrawstwa, łamania norm współżycia, z przejawami partykularyzmu, z postawami powodującymi wiele zbędnych konfliktów, które sprawiają, że z pracy — jak to** stwierdził towarzysz Kowalski — **odchodzą nie tylko ci, których sami chcielibyśmy pożegnać, ale również ci ludzie, którzy powinni tu zostać.**

Dokładne omawianie tu poszczególnych punktów programu wydaje się być bezcelowe. Z jego realizacją spotykać się będziemy na co dzień. Czas potwierdzić ma wartość tego programu. Programu, w którym znalazło się miejsce zarówno na kontynuację tradycji, wypróbowanych metod pracy, jak i na wszystko to co pozwoli tworzyć nowe wartości.

(jk)

Zdj. X. Góral

KONTYNUOWAĆ TRADYCJE, TWORZYĆ NOWE WARTOŚCI

że już w styczniu przyszłego roku, zgodnie z Uchwałą IX Plenum, odbędzie się II Krajowa Konferencja Partyjna, która oceni stopień realizacji programu wytyczonego na VII Zjeździe PZPR, a także określi zadania na lata 1978 — 1980.

Konferencja była okazją do podsumowania udziału hutników i budowniczych Huty, członków partii, w realizacji zjazdowych uchwał. Jej uczestnicy spotkali się i dyskutowali, by jasno i wyraźnie uświadomić sobie, z jakim dorobkiem fabryczna organizacja PZPR przyjdzie na II Krajową Konferencję. Wnikliwa ocena dokonań i wysunięte z tej oceny konkretne wnioski pozwolą cały nadchodzący okres przed Krajową Konferencją Partyjną i po niej — z programem wzbogaconym o jej decyzje — wypełnić wzmożoną pracą, z jednoczesną odpowiedzialnością za coraz wyższą tej pracy efektywność. **Cele i formy tej pracy wyznacza przyjęty na Konferencji program działania.**

Wszystkie nasze wysiłki — powiedział w programowej części swego wystąpienia towarzysz Waldemar Kowalski — **koncentrować będziemy na zadaniach, których realizacja zapewni przede wszystkim stałą rytmiczność produkcji, terminowe wykonywanie ujętych w planie zadań, szybkie dochodzenie do pełnych zdolności produkcyjnych Huty oraz dalszy sprawny przebieg robót budowlano-montażowych.**

Konieczność równoległej realizacji zadań produkcyjnych i inwestycyjnych stawia przed całą załogą Huty i przedsiębiorstw budowlanych coraz trudniejsze zadania. Tym trudniejsze będą one dla wszystkich pracujących tu członków partii. Ta zwiększona trudność wynika przede wszystkim z konieczności stawiania wobec członków partii, co podkreślał wyraźnie towarzysz Kowalski, coraz wyższych wymagań, wynika z potrzeby przodowania członków partii w każdej dziedzinie życia Kombinatu i jego budowy.

Bardzo ważne zadania stoją obecnie przed budowniczymi. Trwają ostatnie już prace rozruchowe na walcowni średniej. Wielka batalia trwa na budowie drugiego wielkiego pieca. Ambicją wznoszących go załóg jest przyspieszenie budowy tego obiektu tak, by pierwsza surówka popłynęła z niego jeszcze w tym roku. Załogi pracujące w rejonie aglomerowni zobowiązały się do uruchomienia trzeciej taśmy spiekalniczej już w przyszłym miesiącu. Szybko też, choć pozornie wydaje się jeszcze odległy, zbliża się termin ukończenia budowy walcowni dużej. Powodzenie wszystkich tych poważnych zadań zależy w dużej mierze od konsekwentnej realizacji wytyczonego przez Konferencję programu działania fabrycznej organizacji partyjnej, wszystkich jej ogniw.

Fundamentalną zasadą działalności organizacji partyjnej w tej dziedzinie jej pracy **była ścisła współpraca z kierownictwem gospodarczym Kom**

BO KTO TO WIDZIAŁ NA ŚWIECIE

Antoni Barłowski. Bo kto to widział na świecie, żeby wielki piec budować w ciągu 12 miesięcy. *Zdj. X. Góral*

PIEC ROŚNIE. To widać gołym okiem, bez potrzeby głębokich analiz i zaglądania do raportów. Rośnie wielki, jak sama nazwa mówi. Wielki, jak jego brat żyjący tuż obok, zaledwie o kilka kroków. Numer dwa, jak zapewniają budowniczowie, musi być lepszy od „jedynki". Doskonalszy. Zapewne będzie, bo w wielu szczegółach wprowadzono zasadnicze zmiany. To już wynik doświadczeń, jakie zdobyli hutnicy przez kilka miesięcy pracy. Wiadomo, nowe doświadczenia winny procentować. Im szybciej, tym lepiej.

Na wielkim piecu numer dwa koncentrują się dziś wysiłki kilkudziesięciu przedsiębiorstw budowlanych, montażowych, specjalistycznych, a także — co stało się już w naszej hucie tradycją — sami hutnicy. O wszystkich załogach potrafi powiedzieć wszystko Antoni Barłowski. Jego funkcja — zastępca dyrektora B-1 do spraw generalnego wykonawstwa — zapewnia mu wgląd w aktualną sytuację na każdym odcinku.

— Przekazuję fronty robót. Mówię: tak — możecie wejść. To do konkretnego przedsiębiorstwa, na konkretnym odcinku. Mówię to w obecności przedstawicieli danej firmy, a zaraz potem idzie dokument na piśmie. Oczywiście, sprawdzam dokumentację, projekty, wszystkie te papierowe media, które sprawiają, że robota posuwa się naprzód zgodnie z harmonogramem...

Dyr. Barłowski nie twierdzi, że jest to efekt jego poczynań. Precyzuje, że na sprawny postęp robót składa się wysiłek kilku tysięcy ludzi bezpośrednio zatrudnionych na wielkim piecu. On jednak potrafi zawsze najlepiej powiedzieć, co dzieje się teraz, w tej chwili i gdzie. Po prostu, co kto robi.

Gdy wsłuchać się w monotonny wywód uciekają sprawy wielkie i większe, bo wszystko staje się niemal takie same. Może zresztą tak jest, że nie ma problemów większych niż inne, że każdy w systemie zmagań o dotrzymanie terminu znaczy to samo. Dyr. Barłowski zajmuje się koordynacją prac poszczególnych przedsiębiorstw podwykonawczych w kompleksie B-1, a więc kompleksowego wykonawcy. Interweniuje gdy potrzeba, a potrzeba, niestety, bo takie jest życie, zaś termin realizacji, mogłoby się zdawać — nieżyciowy. Bo kto to widział na świecie, aby wielki piec budować przez miesięcy dwanaście? Tak stawiać problemu nikt jednak nie pozwoli, bo przecież powiedzieli sobie, że skoro jeszcze nikt na świecie, nawet Japończycy, mistrzowie w tej specjalności... Trzeba próbować i trzymać się terminu, który zawarto w haśle „ostatni miesiąc tego roku". Nic więcej. Posłuchajmy więc skrótu meldunku Antoniego Barłowskiego „na dziś, bo to najbardziej aktualne". Zastrzec trzeba się jednak, że to „dziś" znaczyć będzie jutro „nieaktualne". Gdy notujemy te słowa w rozmowie z dyrektorem, prace biegną szybko, na wszystkich frontach.

A więc namiarownia — początek drogi do wielkiego pieca, na szlaku wiodącym z kompleksu aglomerowni. Trwa montaż przenośników transportera, a także urządzeń nośnicy głównej, kabli, wszelkiego typu urządzeń elektrycznych dla stacji napinającej. Namiarownia wsadu — to początek drogi surowca bezpośrednio do pieca. Ważna to droga i dlatego tak ważna jest robota będzińskiego Mostostalu, a także w pracach budowlanych — załóg B-1 i B-2. Jest jeszcze, aby wymienić tylko największe siły, katowicki Elektromontaż. Dyr. Barłowski mówi niejako w tajemnicy, że 23 października zamierzają — planują uruchomić stację 6 kV. Właśnie ona pozwoli rozpocząć — bo będzie wreszcie napięcie — próby rozruchowe urządzeń transporterowych i przesiewaczy. Dla działania tego etapu drogi spieku ma to znaczenie niezwykle istotne. Może nawet — najważniejsze. „Aktualnie — bo tego słowa lubi używać nasz rozmówca — Mostostal z Będzina kończy montaż zasobników wsadu i przygotowuje do prób transporter".

Notuję datę — 28 października. W tym dniu przewidywane jest założenie taśmy głównej i jej scalanie, czyli wulkanizowanie. Przez dwa tygodnie powinien dotrzeć wsad z aglomerowni do namiarowni. Taki jest plan.

Najlepiej prezentuje się robota przy wielkim piecu, albo — jak słyszy się czasami — przy piecu właściwym. Bo piec to cały kompleks, a piec właściwy, no, to przecież wiadomo co to jest...

Głównym wykonawcą tego fragmentu robót jest krakowski Mostostal. W dniu naszej wizyty montowano „górę" pieca, „dzwon" albo jak mówią jeszcze inaczej — „kaczora", czyli tak zwane zamknięcie Wurtha. Ten element robiła Huta Batory, na licencji zachodniego producenta. To tylko tak na marginesie, mówi dyr. Barłowski, bo przecież trwa walka z czasem, a roboty prowadzone są na kilkunastu poziomach. Ot, choćby chłodzenie pancerza pieca, co czyni katowicki Instal. Na 12 poziomach, choć na zewnątrz kolosa. Bo wewnątrz wymurówkę na dwóch poziomach jednocześnie, prowadzi Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, albo po prostu „Piecbud". Na dwunastu poziomach, na dwóch... Zawsze na kilku, aby praca była szybsza. Intensywniejsza, aby front, na którym ludzie walczą z czasem, był jak najszerszy. Załogi „Piecbudu" zakończyły wymurówkę okrężnicy — teraz układają też warstwy bloków węglowych i cegły ognioodpornej. Wiadomo, jak w piecu.

Nie można zapomnieć o pracy Elektromontażu Katowice, wykonującym zasilanie kablowe w kanałach i fundamentach „pod piecem i na piecu", a także załogi Energoaparatury, też z Katowic, która montuje i przygotowuje do pracy aparaturę kontrolno-pomiarową, na czterech poziomach (znów te poziomy!) — dla kontroli produkcji, automatycznego zamykania pieca, smarowania i chłodzenia. Niemal to wszystko, co będzie analizować na bieżąco, w ułamku sekundy, szybciej niż potrafi uczynić to człowiek — sytuację w wielkim garnku, gdzie gotuje się surówkę.

Jest jeszcze ważna robota, dodaje Barłowski. To pomost garowy z korytami do spustu surówki i żużla. Wiadomo, ten cały teren wokół pieca we wnętrzu hali lejniczej, gdzie, gdy przychodzi stosowna chwila, robi się piekielnie jasno i sypią się iskry...

Nie można także zapomnieć o nagrzewnicy dmuchu. Prace są poważnie zaawansowane wymurówka nagrzewnicy znajduje się już na wysokości kopuł, czyli w fazie końcowej. Ten fragment budowy to poletko Instali — katowickiego, rzeszowskiego i krakowskiego, które robią teraz sieci energetyczne i zimnego dmuchu gazu, do opalania nagrzewnic. Montuje się, przygotowując do rozruchu instalacje energetyczne, a także palniki gazu, które opalać już wkrótce będą wnętrze nagrzewnicy. To ważna sprawa — ważna, jak każdy na tych kilku hektarach, bo aby przygotować nagrzewnice do dobrej, wydajnej roboty trzeba je grzać przez minimum cztery tygodnie. Aby zdążyć na grudzień wypada już wkrótce zacząć podawać „dmuch"...

Nie można nie wspomnieć o załodze hutniczej, która ma mieć spory udział w robotach rozruchowych. Dziś pracuje na namiarowni, przy urządzeniach transportowych. Ot, choćby brygada inż. Jaskólskiego — bardzo energicznie działa, twierdzi dyr. Barłowski. Także w zespole nagrzewnic, oczywiście, rozruchowe problemy...

Na pierwszy natomiast rzut oka widać postęp prac przy budowie hali lejniczej, której konstrukcję montuje Mostostal Kraków, a obudowę, opierzenie, albo zawieszenie blach osłonowych — załoga Budostalu-1. Tu widać wszystko na pierwszy rzut oka, bez potrzeby analizy, choć to tylko z frontu idzie tak szybko. Od tyłu niejako, od strony aglomerowni, pozostało jeszcze wiele do zrobienia.

Wiele, choć nie znaczy, że nie zdążą. Antoni Barłowski, który w tym roku obchodził swe 50 urodziny, jest na budowie, na tym samym stanowisku, od trzech lat. Od wejścia kompleksowego wykonawcy, B-1. Poprzednio pełnił identyczną funkcję na budowie walcowni dużej w Hucie Zawiercie. Sypie szczegółami, które są tak konkretne, że autor nie ma do końca pewności, czy wszystko przedstawił zgodnie ze słowem dyrektora. Były przecież jeszcze inne szczegóły, których nie sposób pomieścić w jednej informacji. Wydaje się jednak, że nie ginie atmosfera. Jedyna w swoim rodzaju niepowtarzalna.

— Zapomniałbym — mówi Barłowski. — PRI z Dąbrowy wchodzi z torami pod halę lejniczą. Są już na wysokości nagrzewnicy dmuchu. Robią też drogi... I jeszcze załogi Instalu, Elektromontaży i Mostostali weszły, albo wchodzą do robót rozruchowych. To rzeba podkreślić.

Trzeba koniecznie odnotować, że obok B-1, B-2 i B-4 weszło także B-3. Pracuje na fundamentach sieci energetycznej. Budostalowcy są tu niemal w komplecie, wielkopiecową czwórką, jak do... brydża. I trzeba jeszcze odnotować, że pracuje aktualnie na wielkim piecu załogi 32 przedsiębiorstw w sile 4700 ludzi. Wkrótce będzie szczyt, około pięciu tysięcy. Trzeba to wszystko koordynować, zrobić miejsce pracy dla wszystkich.

O terminie, zgodnie ze zwyczajem, nie mówiliśmy.

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

Wielki piec rośnie. Plac jego budowy zmienia się z dnia na dzień. Budowniczowie chcą zdążyć. *Zdj. M. Noworyta*

TROCHĘ W CIENIU NAJWIĘKSZYCH

PKM CZYLI PRZEDSIĘBIORSTWO KONSTRUKCYJNO-MONTAŻOWE. Jest to nazwa nieco myląca, bowiem przedsiębiorstwo niewiele zajmuje się w obecnej chwili bezpośrednio robotami konstrukcyjno-montażowymi. Głównie zajmuje się udostępnianiem, a właściwie wypożyczaniem ciężkiego sprzętu przedsiębiorstwom budowlano-montażowym. Większość pracujących na budowie huty spycharek, dźwigów samobieżnych czy samochodów uzbrojonych w urządzenia systemu Stettera, należy do PKM. Gdyby nie to, że sprzęt dzień i noc znajduje się w ruchu, parking przedsiębiorstwa nigdy nie pomieściłby całego potencjału sprzętowego, jakim ono dysponuje. Ale nie tylko usługi sprzętowe świadczy PKM na placu budowy. W ostatnim czasie dużą rangę nadaje się tu gospodarce remontowej, robotom ziemnym, sanitarnym i elektrycznym.

Należałoby jednak zacząć od roku 1972, który niejako zaważył na dalszym rozwoju kształtowania się produkcyjnego profilu przedsiębiorstwa. W kwietniu tego właśnie roku na teren budowy naszej huty przyszło stołówki. Ponadto w polu działania PKM-u leżała także obsługa wszystkich kotłowni i stacji elektrycznych, usługi elektro-energetyczne, jak również konserwacja dróg, nie wyłączając skrapiania ich wodą w okresie lata i odśnieżania w okresie zimowym. PKM-owcy twierdzą, że zarząd katowicki wykonywał wówczas zakres prac, jakiego nie podjął się w tamtym okresie nikt inny.

Wszystkie siły i środki poświęcono wykonywaniu zadań planowych, ale i praca społeczna nie była obca załodze przedsiębiorstwa, która — na skutek znacznego wzrostu — w dalszym ciągu borykała się z problemami natury socjalnej i nadal odczuwała brak tak zwanej przestrzeni życiowej.

Z chwilą rozpoczęcia działalności Zarządu Katowickiego PKM Budostal na terenie budowy Huty Katowice, do pracy przystąpiła grupa partyjna skupiająca początkowo zaledwie kilku członków. W ciągu roku grupa przekształciła się w Oddziałową Organizację Partyjną, a w roku ubiegłym, decyzją Komitetu Zakładowego PZPR Budostal-4, w PKM-ie powołana została POP licząca 175 towarzyszy. Działalność ideowo-wychowawcza organizacji partyjnej ściśle wiąże się z pracami organizacji związkowej i ZSMP. Związkowcy na bieżąco zajmują się rozwiązywaniem problemów socjalno-bytowych, których, jak już pisaliśmy, w przedsiębiorstwie nie brakuje. Również sprawy upowszechniania kultury i organizowania odpowiedniego wypoczynku po pracy zajmują wiele miejsca w pracy związkowców.

Młodzieżowcy również działają od pierwszych chwil pracy przedsiębiorstwa na placu budowy. Właśnie tu powstało pierwsze koło, które stało się zalążkiem organizacji młodzieżowej na tej wielkiej budowie. W warunkach stałego napływu nowej kadry poczynania młodych zmierzały do jak największej aktywizacji i integracji załogi oraz wytwarzania w pracy dobrego klimatu, który jak wiadomo jest jednym z czynników decydujących o jej jakości i efektywności.

Wizytówką dobrej polityki kadrowej, „zgrania" się załogi i jej stabilizacji jest natychmiastowe uruchamianie przybywającego nowego sprzętu i obsadzania maszyn dobrze wykwalifikowanymi operatorami. Udana realizacja tego zamierzenia była możliwa dzięki zorganizowaniu przez przedsiębiorstwo stałego szkolenia maszynistów. W ciągu ostatnich trzech lat we własnym ośrodku szkoleniowym przygotowano do wykonywania zawodu 1000 operatorów ciężkiego sprzętu budowlanego.

Warto też wspomnieć o najbardziej „gorących" chwilach dla przedsiębiorstwa. Był to oczywiście koniec roku 1976. Liczba wysoko wydajnych maszyn wynosiła wtedy 400, a stan zatrudnienia osiągnął wielkość 1600 pracowników. Praca tak dużego potencjału technicznego oraz zaangażowanie całej załogi PKM-u były istotnym wkładem w osiągnięcie sukcesu budowlanych jakim było uruchomienie obiektów pierwszego podetapu budowy Huty Katowice. Te trudne dni okazały się bardzo ważnymi również dla całej załogi przedsiębiorstwa. Stała się ona bardziej stabilna i prężna, a właściwa współpraca kierownictwa z organizacją partyjną, związkową i młodzieżową umożliwiła osiągnięcie wychowania i wyszkolenia dobrej młodej kadry budowlanej.

Szybko upływają PK-owcom pracowite dni. Nawet się nie obejrzeli, a już minęło pięć lat na największej budowie w dziejach naszego kraju. Byli tu od pierwszych dni i jeszcze długo będą jednym z najpotrzebniejszych przedsiębiorstw na placu budowy. Dziesiątki maszyn budowlanych są nieodłącznym elementem krajobrazu Huty Katowice. Warto pamiętać, że nie są one bezdomne, choć na działce PKM-u goszczą raczej rzadko.

PIOTR WĄSIKOWSKI

A ZA PLECAMI ROŚNIE PIEC

— Z WIELKIM PIECEM nie jest tak, jak, dla przykładu, z budową walcowni. Nie można rozłożyć się na hektarach i wpuścić ludzi, ile tylko można... To prawda, przesadzam, ale przecież budowa wielkiego pieca może przyjąć tylko pewną ilość załóg. Gdy nasyci się teren, gdy już przysłowiowej szpilki włożyć się nie da — trzeba myśleć inaczej.

Jerzy Dacewicz, szef produkcji kompleksowego wykonawcy tej inwestycji z ramienia B-1, ma prawo tak powiedzieć. Rzucić dyspozycję, że trzeba więcej ludzi, to tylko pozornie jest słuszne, bo przecież trzeba znaleźć miejsce dla wszystkich, aby wykorzystać ich obecność. Zapewnić przysłowiowy front robót, miejsce dla działania.

— Jest granica, której przekroczyć się nie da i nie potrzeba. Dziś oceniamy stan załogi na 4700 pracowników. Powiedzmy, że przyjdzie jeszcze przyjąć dwieście trzysta osób. To wszystko...

Dyrektor Dacewicz je kiełbaski, z rożna, gdzieś w pobliżu kupione. To śniadanie choć już południe. Za plecami ma akurat wielki piec.

— Tak, za plecami, choć nie powiem, aby nie widział go bez przerwy, w każdej chwili. Od czasu do czasu odwracam się, widzę nowe... Nawet nie potrzebuję się odwracać. On rośnie, to się czuje... Zmęczeniem.

Gdy zapytałem — skąd bierze się dziwny spokój, czyżby nie było szarpiących nerwy problemów — Jerzy Dacewicz wyjaśnił to prosto:

— Aby się denerwować trzeba mieć nadmiar energii. Nam musi jej starczyć na ten drugi wielki piec, a byłbym nieszczery, gdybym powiedział, że mamy jej w nadmiarze. Dla pieca wystarczy. Musi wystarczyć.

Piec rośnie. Za plecami Dacewicza, a także na rajzbretach projektantów. Nadchodzą fragmenty dokumentacji niemal w przeddzień roboty na danym odcinku. Przywykliśmy do tego, bo tak chyba trzeba postępować, skoro pragnie się w jeden rok postawić taką „zabawkę". Bariera technologiczna to granica, za którą nie ma już możliwości wprowadzenia nowych środków. Piec rośnie w górę, na ściśle określonym terenie, a nie wszerz, jak inne obiekty... Cykl normatywny wynosi 34 miesiące. To czas budowy. Normatywny. — Czy pan wie, co to znaczy?

Nawet nie oczekuje odpowiedzi. Kiełbaska z rożna wygląda smakowicie. Przed rokiem budowano piec nr 1, też był taki dzień w październiku. Czy był inny, czym się różni?

— Inny? Bo ja wiem... Nie, no była różnica, ja byłem chyba przed rokiem o pięć lat młodszy! To żadna pomyłka: o pięć lat młodszy. Pan wie, że żaden szef w budownictwie nie przeżyje przez rok tego, co tu, na budowie huty, przez tydzień? Tu nawet mówi się o tym, bo po prostu stresy są.

Czy można dziś mówić kiedy będzie piec? Gotowy, a to oznacza pierwszy spust surówki?

— Będzie, musi być, jak przed rokiem, w grudniu. Nie może być inaczej. Już nie wypada przypominać, że tak na dobre, to prace rozpoczęliśmy w styczniu. Dopiero w styczniu, bo choć były wcześniej zrobione wykopy, to w końcu był to tylko mały fragment zadań. W styczniu... Dziesiąty miesiąc mija. Dopiero, a może już dziesiąty, już sam nie wiem... Trzeba jednak pamiętać, że dla wielu na tej budowie z naszych, budostalowców — a jest nas teraz około dwóch tysięcy — to już siódmy rok poza domem. No bo najpierw była walcownia duża w Zawierciu, później te trzy ostatnie lata w Hucie Katowice. Dwa lata na pierwszy piec i zaledwie rok na drugi... Dla ścisłości trzeba dodać, że dla pierwszego budowano wiele urządzeń, które obsługiwać będą oba piece, ale... rok, to rok.

O ludziach mówi się na budowie z szacunkiem. To prawda, że bywają chwile, kiedy padają słowa ostre, bezpardonowe, ale one są potrzebne, aby utrzymać maksymalne obroty, aby nie zastanawiać się nad trudami i terminami, które gonią na łeb, na szyję, nieustannie.

— Najbardziej „krwawa" jest poniedziałkowa narada, z przedstawicielami zjednoczeń, na dyrektorskim szczeblu. Ale i na wtorkowych spotkaniach u ministra Kozakiewicza bywa gorąco. A ostatnio mówi się tam niemal wyłącznie o piecu. To zrozumiałe; już tylko tygodnie... Trzeba wczuć się w sytuację, trzeba przystać na harmonogramy „minimum", a nie w interesie własnych, jednostkowych interesów bić się o rezerwy. Pracuje się na budowie na okrągło, dwanaście i dwanaście godzin. Nie wszyscy, bo część, powiedzmy, 3 tysiące w czasie dziennej zmiany, reszta na nocnej. Wszystko dlatego, aby zdążyć.

Gdy kiełbaska już się kończy, można zapytać — a co dalej, co z trzecim piecem? Nie wypada pytać, czy znów pójdą na rekord, bo przecież urwać coś z tego roku wydaje się niemożliwością. Jerzy Dacewicz udaje, że nie słyszał. Ma inne zmartwienia. Bardzo dzisiejsze. Na już. Powiedział tylko, z nutką refleksji, że:

— Będziemy musieli się ruszyć. Pan wie, że trzeci będzie miał środek akurat w miejscu naszego baraku, może nawet w środku tego pokoju?

Może akurat w środku. A za plecami rośnie piec...

(AND)

POWITANIE I WIECZÓR PRZYJAŹNI

DWORZEC BIAŁORUSKI. Na peronie orkiestra dziarskim marszem wita uczestników Pociągu Przyjaźni hutników i budowniczych Huty Katowice. Na spotkanie kierownictwa pociągu i jego pasażerów przybyli przedstawiciele władz partyjnych, społecznych i mieszkańców Moskwy. W ich imieniu wita nas II sekretarz KPZR Dzielnicy Proletariackiej, **Aleksander Korczagin.**

Po serdecznym powitaniu, wymianie pierwszych wrażeń, Aleksander Korczagin zaprasza wszystkich uczestników pociągu na wiec przyjaźni, który ma się odbyć nazajutrz.

... Dom Kultury Zakładów Samochodowych im. Lichaczowa w Dzielnicy Proletariackiej Moskwy, tych zakładów, które były pionierem radzieckiej motoryzacji. Na wiec przyjaźni przybyli reprezentanci wszystkich zakładów pracy tej dzielnicy Moskwy, młodzież komsomolska. Za stołem prezydialnym zajmują miejsca: sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice — **Tadeusz Jara**, dyrektor do spraw socjalnych Generalnej Dyrekcji — **Jan Dymarski**, zastępca dyrektora do spraw socjalno-bytowych Huty Katowice — **Bolesław Kurcz** oraz mistrz Wydziału Przygotowania Rud i Koksu — **Jan Wedman**. Na scenie wielki napis „Niech żyje wieczna przyjaźń między narodem radzieckim i polskim".

Aleksander Korczagin, otwierając uroczysty wieczór przyjaźni mówi o historycznych więzach łączących nasze narody i partie. Przyjaźń ta rozwija się i pogłębia z każdym dniem i owocuje we wszystkich dziedzinach: kulturalnej, gospodarczej, społecznej, a także w osobistych kontaktach ludzi radzieckich z Polakami, czego najlepszym dowodem jest pobyt budowniczych i hutników Huty Katowice wśród mieszkańców Moskwy.

A. Korczagin mówi o osiągnięciach ludzi pracy dzielnicy proletariackiej Moskwy. Pomyślnie realizują oni wszystkie plany gospodarcze i społeczne w podstawowych gałęziach produkcji, a także w przemyśle lekkim, w produkcji towarów przeznaczonych na rynek.

W roku bieżącym rytm pracy został przyspieszony. Załogi kolektywy pracownicze dzielnicy proletariackiej podjęły i pomyślnie realizują zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Ten spontaniczny ruch zobowiązań przynosi dodatkowe wartości materialne i społeczne, przyczyniając się do wzrostu potęgi państwa i poziomu życia ludzi radzieckich.

Następnie, z pozdrowieniami dla uczestników pociągu wystąpiła mistrzyni z Zakładów Samochodowych im. Lichaczowa — **Kławdia Artiomowa** i doktor nauk technicznych — **Paweł Timoczko**, a pozdrowienia od młodzieży dzielnicy przekazała w czystym języku polskim uczennica 10 klasy szkoły średniej **Lena Artiomienko.**

Witany burzliwymi oklaskami zabrał głos sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy Huty Katowice. Powiedział on m. in.:

„Jesteśmy dumni z tego, że możemy przebywać w Waszym kraju, na gościnnej ziemi radzieckiej w dniach, które bezpośrednio poprzedzają rocznicę obchodów 60-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, tej rewolucji, która na zawsze związana jest z imieniem Włodzimierza Lenina — przywódcy proletariatu rosyjskiego, radzieckiego państwa i narodu.

60 rocznica Rewolucji Październikowej jest również świętem dla nas Polaków, którzy zawsze byli w pierwszych szeregach walki o wolność naszą i waszą. Kilka tysięcy naszych rodaków aktywnie uczestniczyło w Rewolucji Październikowej, przelewało krew w walce o utrwalenie władzy radzieckiej.

Najwybitniejszym bojownikom o zwycięstwo rewolucji i władzy radzieckiej był nasz rodak, Polak, najbliższy współpracownik Włodzimierza Lenina — Feliks Dzierżyński, którego setną rocznicę urodzin obchodziły niedawno oba nasze narody.

Przyjaźń zrodzona w trudnych dniach rewolucji utrwaliła się w czasie wspólnych walk z hitlerowskim najeźdźcą w drugiej wojnie światowej. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej kraj nasz odzyskał upragnioną wolność i wkroczył na drogę budownictwa socjalistycznego. My, Polacy, dobrze znamy wartość braterskiej pomocy Kraju Rad i jego narodu w odbudowie i reorganizacji naszej gospodarki. Odbudowa stolicy, wzniesienie Nowej Huty, budowa setek nowych zakładów pracy, były możliwe tylko przy pomocy waszego

Wszyscy zachwyceni byli występem zespołu pieśni i tańca podczas wieczoru przyjaźni. *Zdj. J. Uramowski*

narodu. Dzisiaj symbolem tej pomocy i współpracy jest budowa największego w Polsce zakładu metalurgicznego — Huty Katowice, której załogi jesteśmy przedstawicielami.

Nasz Kombinat powstaje dzięki przyjacielskiej pomocy ludzi radzieckich. Z przejawami waszej pomocy spotykaliśmy się i spotykamy codziennie na budowie. Pomoc waszych projektantów, dostawy skomplikowanych maszyn i urządzeń, wreszcie ofiarna praca waszych specjalistów jest tego najlepszym dowodem".

W zakończeniu swego wystąpienia, przerywanego burzliwymi oklaskami, sekretarz T. Jara powiedział:

„Przybyliśmy do was z regionu i miasta, w którym działał Feliks Dzierżyński, w którym pielęgnuje się i rozwija idee Wielkiego Października i przyjaźni między naszymi narodami.

W imieniu załogi Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice, życzę Wam drodzy radzieccy przyjaciele, sukcesów w budownictwie komunizmu w Waszym kraju i powodzenia w życiu osobistym".

Po wymianie tradycyjnych upominków oficjalna część wieczoru kończy się w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze.

W części artystycznej radzieccy przyjaciele zaprezentowali film z pobytu Leonida Breżniewa w Zakładach Samochodowych im. Lichaczowa, a także program rozrywkowy, którego autorami byli artyści scen moskiewskich oraz zespoły amatorskie domów kultury dzielnicy proletariackiej Moskwy. Uczestnicy Pociągu Przyjaźni podziwiali wysoki kunszt artystyczny zespołów i solistów, którzy w dzień pracują w zakładach, a wieczorami rozwijają swoje zainteresowania w kółkach przy domach kultury.

DOŚĆ CZĘSTO dyskutuje się na temat ożywienia osiedli mieszkaniowych ładnymi alejkami, kolorowymi elewacjami czy zielenią. Smutno i nieciekawie wyglądają bowiem błotno-betonowe pustynie. Dopóki trwają prace wykończeniowe, trudno jest jeszcze myśleć o grabieniu klombów i sadzeniu róż, ale są wokół naszego Kombinatu osiedla, w których życie już się ustabilizowało, a mimo to między blokami panuje nadal nieład.

MOŻE BYĆ ŁADNIEJ NA OSIEDLACH

Osiedle hutnicze w Gołonogu może być jednym z ładniejszych w tej okolicy, ale na pewno wymaga licznych zabiegów, jeżeli można użyć takiego określenia — kosmetycznych. Jesień jest najodpowiedniejszą porą do uporządkowania terenu, posadzenia żywopłotów i przygotowania klombów, a także stworzenia sieci funkcjonalnych alejek. Potem wiosną, jak znalazł, wystarczy tylko usunąć zimowe pozostałości, zasiać, posadzić i będzie ładnie.

Warto chyba podchwycić inicjatywę, z jaką wystąpiła ZSMP-owska młodzież: przeprowadzić prace porządkowe na terenie naszych osiedli w czynie społecznym. Związkowcy też już zadeklarowali swoją pomoc. Mamy nadzieję, że i Urząd Miejski w Dąbrowie Górniczej zainteresuje się pomysłem młodych.

(pw)

ZAPROSZENIE DO WSPÓŁPRACY

Z CIEKAWĄ INICJATYWĄ wystąpili członkowie Zakładowego Koła Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego oraz Zakładowego Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Pragną oni wydawać systematycznie rodzaj biuletynu informacyjnego, przedstawiającego osiągnięcia kadry inżynieryjno-technicznej na terenie naszego kombinatu. Służyć on ma bieżącej informacji o problemach nurtujących środowisko, prezentować godne uwagi osiągnięcia, a także być elementem sprzyjającym rozwojowi myśli racjonalizatorskiej. Dokładny program zawarty jest w informacji **zespołu redakcyjnego „Ekspresu"**, którego stałą winietkę prezentujemy dziś na naszych łamach. Życzymy powodzenia, będąc przekonani, że ciekawego materiału nie zabraknie. Na terenie Huty Katowice dzieje się wiele interesujących środowisko zdarzeń, a „Ekspres" ma się stać platformą wymiany myśli. Wraz z inicjatorami przedsięwzięcia zachęcamy do współpracy z zespołem redakcyjnym „Ekspresu".

ZOINTE EKSPRES SITPH

Koła stowarzyszeń naukowo-technicznych w Polsce, w ostatnich latach włączyły się do współpracy z siecią INTE. Jest to logiczna konsekwencja charakteru pracy ośrodków informacji oraz stowarzyszeń, a także naturalna potrzeba naszych czasów. Trudno wyobrazić sobie postęp i nowoczesność bez trafnej i szybkiej informacji. Celem informacji jest więc pobudzenie innowacji, które następnie stanowią materiał do nowych informacji.

Rozumiejąc tę zależność i konieczność coraz ściślejszej więzi Zakładowe Koło SITPH opracowało program współpracy z Zakładowym Ośrodkiem Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej. Owocem tej współpracy będzie oddawany w ręce czytelnika „Ekspres" — informacja o osiągnięciach technicznych w Hucie Katowice. Celem wydawnictwa jest propagowanie wszelkich nowych rozwiązań, twórczych inicjatyw, osiągnięć postępu technicznego i pomysłów racjonalizatorskich, jakie rodzą się na wszystkich stanowiskach pracy w naszym zakładzie.

Zespół redakcyjny wyraża pogląd, że wydawnictwo to, poza wartością informacyjną, stanowić będzie forum przedstawiania sylwetek twórców, sprzyjać tworzeniu klimatu zdrowej rywalizacji i pobudzania motywacji wzmożenia aktywności twórczej kadry inżynieryjno-technicznej.

Jeżeli założenia w pełni się urzeczywistnią, to upowszechni się wiedza o tym, co dzieje się na poszczególnych wydziałach, a satysfakcja i wzmożona aktywność twórców nowych rozwiązań przyniesie w efekcie wymierne oszczędności i korzyści z pożytkiem dla naszej huty i kraju.

Zachęcamy wszystkich członków i sympatyków SITPH do współtworzenia tego wydawnictwa i za jego pośrednictwem rozpowszechnienia informacji w swoich środowiskach.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „EKSPRESU".

Październik 1977

MUZYKA TO PASJA CAŁEJ RODZINY

Przywitali nas wszyscy troje. Gospodarz domu — Stanisław BOBRYNIÓW, jego żona Klaudia i mała Tania. Gdy przekroczyliśmy próg mieszkania z numerem 30, pięcioletnia Taliana wysunęła głowę z pokoju i po chwili już jej nie było widać. — Sliesniajus! — usprawiedliwiał córkę ojciec. — Przyjdzie! Zaraz tu przyjdzie — dodała po polsku pani Klaudia. I faktycznie, zanim gospodyni usadowiła nas w głębokich, wygodnych fotelach, mała była już w pokoju wraz ze swoim rówieśnikiem i towarzyszem zabaw — Dimą Kostem. Po dokładnym przyjrzeniu się nowym gościom dzieci zajęły się zabawą, a my mogliśmy spokojnie rozmawiać.

Przyjechali tu piętnaście miesięcy temu, z ukraińskiego miasta Komunarsk. Tam, w Komunarsku mieszkają rodzice Stanisława i Klaudii, i tam Bobryniowie poznali się. Gdy inż. Bobryniow dowiedział się, że jego macierzysty zakład ma zamiar oddelegować go na zagraniczną budowę i to na dwa lata, ucieszyło go to bardzo i jednocześnie trochę zaniepokoiło. Jak to zwykle bywa przed pierwszym wyjazdem za granicę, pan Stanisław miał obawy, czy w nowym mieszkaniu, które miało być ich domem przez najbliższe dwadzieścia cztery miesiące — na tyle opiewał kontrakt — rodzina będzie się dobrze czuła, czy znajdą w Polsce przyjaciół, znajomych. O jedno tylko był zupełnie spokojny — o nową pracę.

— W macierzystym zakładzie, Hucie Komunarska, noszącej nazwę miasta, w którym ją wybudowano — pracuję jako kierownik wydziału maszynowni. Przez wiele lat pracy zawodowej dobrze zdążyłem poznać wszystkie te urządzenia, nad których montażem, rozruchem i eksploatacją powierzono mi nadzór w Hucie Katowice.

Wymienia obiekty, które wznosił i uruchamiał wspólnie z polskimi robotnikami i inżynierami: dwa turbogeneratory, dwie turbodmuchawy, trzy turbosprężarki powietrza i jeszcze całą masę mniejszych obiektów i urządzeń wydziału cieplowni.

— Kiedy uruchamiano wszystkie te skomplikowane urządzenia, męża całymi dniami nie było w domu — mówi pani Klaudia — później, gdy zaczęły już normalnie pracować, także przyjeżdżał z budowy po dwunastu, a bywało, że i szesnastu godzinach.

— Dzisiaj wpadłem do domu tylko na chwilę — wtrąca pan Stanisław. — Tej nocy będziemy uruchamiali czwartą turbosprężarkę — wyjaśnia, a żona nie pyta już, jak długo to potrwa, bo wie, że takie pytania nie mają sensu, gdyż trudno na nie jednoznacznie odpowiedzieć. Rozruch to przecież sprawa niezmiernie trudna i odpowiedzialna, i o tym pani Klaudia dobrze wie.

Ale powróćmy jeszcze do przeszłości. Otóż, gdy Bobryniowie przyjechali już do Polski, szybko okazało się, że niepokój pana Stanisława o żonę i córkę był zupełnie niepotrzebny. Klaudię Bobryniową do tego stopnia pochłonęły nowe zajęcia, że sama nie wie, kiedy upłynął jej czas. Sprawunki, „zwiedzanie" sklepów, prowadzenie domu i oczywiście domowe obiady. — Prowadzą rosyjską kuchnię, ale zdążyłam się już nauczyć sporządzania wielu polskich potraw, które bardzo nam smakują. Jakie to potrawy? Na przykład zimny sernik i czy to tak będzie po polsku? — Pani Klaudia spogląda na nas, czy aby dobrze zrozumieliśmy. — I jeszcze bigos — dodaje już całkiem wyraźnie. — Bardzo lubimy polski bigos — wtrąca mąż.

W wolnych chwilach żona Stanisława Bobryniowa oddaje się swoim ulubionym zajęciom — czytaniu książek, wykonywaniu ręcznych robótek na drutach i słuchania muzyki. Gdy zaczynamy mówić o muzyce wszyscy się ożywiają. Bo muzykowanie, to pasja całej rodziny.

Trudno tego nie zauważyć. W domu pełno różnych instrumentów: akordeon, gitara, saksofon, bęben. W rodzinnym Komunarsku Bobryniowie należą do zespołu, który działa przy Zakładowym Klubie Chemika. Pan Stanisław gra tam na akordeonie a jego żona śpiewa. — Tutaj też mamy ansambl — chwali się pani Klaudia.

Założycielem zespołu jest jej mąż. — Gdy przyjechaliśmy był tu tylko akordeon — wspomina Bobryniow. — Zacząłem wypytywać kolegów, którzy podobnie jak ja przyjechali tu z różnych miast i republik radzieckich, by pomagać przy budowie Huty Katowice — czy nie grają na jakichś instrumentach. Okazało się, że takich, którzy lubią muzykować jest wielu. Wtedy udałem się do Warszawy, by zakupić niezbędne dla zespołu instrumenty. I tak powstał nasz ansambl. **Paweł Mirosznikow** gra w nim na gitarze elektrycznej i saksofonie, jego żona — **Mila Mirosznikowa** na organach, **Aleksander Uszkała** na werblu, wokalistką jest Klaudia.

Spotykają się po pracy, zazwyczaj późnym wieczorem na próbach, które odbywają w świetlicy sąsiedniego bloku. I są te próby jeszcze czymś więcej aniżeli tylko spotkaniem ludzi złączonych tymi samymi zainteresowaniami. Są spotkaniami, podczas których można swobodnie pogawędzić o pracy, o radościach i troskach, i o najbliższych, za którymi każdy tęskni.

Rozglądamy się po pokoju Boryniów. Na ścianach wiszą dyplomy, kolorowe proporczyki: Na jednym z nich wypisano: „II miejsce w konkursie pieśni — Czarny Kogut". — To wyróżnienie zdobyliśmy w tym roku, w marcu, podczas konkursu zorganizowanego przez Klub Przyjaźń, działający w Dąbrowie Górniczej — mówi pani Klaudia.

Zespół prowadzony przez Stanisława Bobryniowa dał już wiele występów. — Niedługo czeka nas kolejny, również w Klubie Przyjaźń. Zaprezentujemy tam program przygotowany specjalnie z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej — dodaje pan Stanisław.

W repertuarze zespołu obok piosenek rosyjskich i radzieckich nie brak także polskich, popularnych przebojów. Pani Klaudia najbardziej lubi przeboje Maryli Rodowicz, bardzo podoba się jej Anna German.

Tatiana przysłuchuje się z zainteresowaniem naszej rozmowie. Rodzice zachęcają, aby coś zaśpiewała, ale mała, skrępowana naszą obecnością, nie daje się namówić na występ. — Tania uczy się gry na fortepianie. A Olga, druga nasza córka, jest już w czwartej klasie szkoły muzycznej w Komunarsku. Gdy pani Klaudia wspomina Olę, swą jedenastoletnią córkę, zauważamy, że z jej pogodnej twarzy znika uśmiech.

— Bardzo tęsknimy za Olgą, która została w domu, z babcią. — Pani Klaudia pokazuje nam zdjęcie Oli i Tani, zrobione podczas ich ostatniego urlopu spędzonego w domu. Byli tam przez miesiąc, w lipcu tego roku, i nieprędko znów pojadą. — Chyba dopiero w przyszłym roku — z nutką nostalgii mówi pan Stanisław.

Nasza rozmowa znów schodzi na temat zainteresowań rodziny Bobryniów. Gospodarz domu pokazuje nam bibliotekę. — To zaledwie mała cząstka mego księgozbioru — wyjaśnia. — Tu, w Polsce macie bardzo ładne wydania literatury radzieckiej. Kupiłem już ponad 300 różnych pozycji, i ciągle dokupuję nowe. Interesuje mnie literatura fachowa i popularna. — Pan Stanisław wymienia ulubionych autorów: Szołochow, Lermontow, Puszkin, — Bardzo cenię Waszego pisarza, Tadeusza Brezę.

Mają Bobryniowie jeszcze jedno hobby: niezwykle pasjonuje ich zwiedzanie nowych miejsc, poznawanie ich historii, kultury. Na ścianie pokoju wisi duża mapa Polski. Mogliby na niej pokazać wiele miast, które zdążyli już poznać: Pszczyna, Kraków — uznają go jednomyślnie za najciekawszy i najpiękniejszy, tyle tam wspaniałych zabytków — mówi pani Klaudia. Zwiedzili naturalnie Warszawę, a także Zakopane, Nowy i Stary Sącz, Nowy Targ, znają też Bieszczady.

W najbliższą niedzielę jedziemy znów do Zakopanego, na wycieczkę — informuje żona Bobryniowa — a jutro wieczorem jesteśmy zaproszeni do znajomych, którzy mieszkają w Będzinie. Mamy tu w Polsce wielu serdecznych i bliskich przyjaciół, z którymi zawsze chętnie się spotykamy.

Podczas tej wizyty nie rozmawialiśmy o pracy, celowo zresztą, bo tymi sprawami żyją Bobryniowie — jak wszyscy, którzy wykonują swe obowiązki z sercem i pasją — na co dzień. Pani Klaudia, choć nie widziała jeszcze Huty, zna ją z powiadań męża tak dobrze, że podobnie jak o ludziach, których tu w Polsce poznała, o Hucie Katowice może z równą swobodą i znajomością tematu opowiadać swym najbliższym i przyjaciołom z ukraińskiego miasta Komunarsk.

ELŻBIETA BUJNA

Zdjęcie będzie pamiątką z pobytu w naszym kraju. *Zdj. X. Góral*

POWRÓCIŁA do kraju grupa dąbrowskich speleologów, którzy uczestniczyli w wyprawie Bałkany-77. Program sportowy grupa zrealizowała w całości. W wyprawie wzięło udział jedenastu członków Speleoklubu, reprezentujących dąbrowskie zakłady pracy, w tym Hutę Katowice, oraz uczelnie województwa katowickiego.

UDANA WYPRAWA

Pierwszą akcją było zejście do najgłębszej jaskini w Czechosłowacji — Barasdalas, znajdującej się w słowackim krasie na Silickiej Planinie. Na dno jaskini zeszli wszyscy uczestnicy wyprawy w dwóch zespołach. Ciekawostką zupełnie niespotykaną w polskich jaskiniach była duża ilość gliny zwłaszcza w dolnych partiach jaskini. Grotołazi spotkali też jaskiniowe żyjątko — Popielicę (coś pośredniego między myszą polną a wiewiórką). Popielica ta wychodzi na żer w nocy a przez pozostałą część dnia przebywa w mrokach jaskini, zwinnie poruszając się po błotnych ścianach.

Kolejnym etapem wyprawy był ten sam rejon krasowy, ale już na Węgrzech. Utworzone zostały dwa czteroosobowe zespoły. Jeden zszedł na dno jaskini Weczembik minus 280 m (od otworu jaskini), a drugi do jaskini Almashi minus 90 m. Obie jaskinie obfitowały w piękne nacieki krasowe, które w innych miejscach należą do rzadkości.

Podczas pobytu na Węgrzech doszło do spotkania ze speleologami z Miskolca. Węgierscy przyjaciele zaproponowali zwiedzenie jaskini Sepeshi w Górach Bukowych. Jaskinię tę tworzą dwa korytarze, jeden pionowy bardzo ciasny, drugi rozwinięty w poziomie, rozległy i obfitujący w bogatą szatę naciekową. Jaskinię tę pokonały dwa zespoły grotołazów.

Po przekroczeniu granicy węgiersko-rumuńskiej nawiązano kontakt z prezesem Speleoklubu w Oradei. Do naszych speleologów dołączyło czterech rumuńskich, i wspólnie wybrano się do odkrytych przed rokiem jaskiń Ponorul di Kuczulata i Avenul di Kuczulata. W pierwszej jaskini wyprawa dokonała odkrycia 200 metrów nowych korytarzy. W drugiej — podstawową trudność w akcji stanowił skomplikowany, ciasny syfon (korytarz zatopiony przez wodę), który można było pokonać po częściowym zanurzeniu się. Podczas pożegnania z rumuńskimi speleologami uzgodniono, że wkrótce nawiązane zostaną bliższe kontakty i w przyszłości nastąpi wymiana uczestników wypraw speleologicznych.

Do najgłębszej jaskini Bułgarii, znajdującej się w Trojańskiej Planinie — Rajczowej Dupki, na głębokość 380 m zszedł 5-osobowy zespół. Drugą jaskinią była Małkata Jama.

Tegoroczna wyprawa dąbrowskich grotołazów zapoczątkowała kolejny etap działalności. Od utworzenia dąbrowskiego Speleoklubu minęło 8 lat. W ciągu tego okresu zorganizowano szereg akcji do jaskiń Jury Krakowsko-Częstochowskiej oraz jaskiń tatrzańskich. Członkowie Speleoklubu brali udział w licznych międzyklubowych wyprawach. Zorganizowano szereg kursów dla miłośników tego pięknego i tajemniczego sportu. Dąbrowscy grotołazi mają na swym koncie szereg sukcesów w postaci nowych odkryć, zarówno jaskiń jak i dalszych korytarzy w istniejących jaskiniach. Mają też wiele wspaniałych wyników sportowych, bo i te liczą się w speleologicznym światku.

Dąbrowski klub działa przy Oddziale PTTK w Dąbrowie Górniczej. Zaliczany jest do najaktywniejszych komórek zrzeszonych w oddziale. Nie zamierzają jednak poprzestać na tym co już zapisali w ich kronice swego działania. Bogaty program na najbliższe miesiące i lata pozwala sądzić, że dorobek klubu zostanie zwielokrotniony. Możliwe to będzie dzięki aktywności wszystkich grotołazów, a w szczególności tych, którzy wzięli udział w bałkańskiej wyprawie. Przypomnijmy ich nazwiska: **Zbigniew Biernacki, Aleksander Chruściel, Józef Juroff, Zdzisław Nowak, Krystyna i Andrzej Pietrzykowie, Jerzy Sławiński, Ewa Stolczyk, Marian Straś, Maciej Włosek i Jerzy Zygmunt.** Wiele można by przytoczyć nazwisk członków Speleoklubu, którzy swą aktywnością rozsławiają organizację, ale to już osobny temat.

ODDZIAŁ PTTK INFORMUJE

TRWA OBECNIE sezon wycieczek po witaminy. Wprawdzie pełnia sezonu już za nami, lecz jeszcze teraz można śmiało zorganizować niedzielny wypad, aby uzupełnić zapasy na zimę. Dobrze jest, jeżeli kierownik wycieczki wie, do jakiego gospodarza zawitać. A tak właśnie było w niedawnym wypadzie po witaminy, któremu patronowała Rada Zakładowa Zakładu Wielkopiecowego.

Celem wyprawy była Ziemia Sandomierska. Uczestnicy wycieczki pojechali przez Wolbrom, Miechów, Kazimierzę Wielką, potem w lewo na Krzyż i dalej drogą gruntową do gospodarzy. Tam mogli kupić cebulę po 4 zł za kilogram, marchewkę po 2 zł, mak po 55, orzechy włoskie po 30, kukurydzę zaś dostali za darmo.

Potem korzystając z sąsiedztwa Wiślicy, uczestnicy wycieczki nie mogli oprzeć się pokusie odwiedzenia tej historycznej miejscowości.

Według niektórych źródeł, Wiślica była na przełomie VIII i IX wieku głównym obok Krakowa plemiennym grodem Wiślan. W latach pięćdziesiątych naszego stulecia archeolodzy odkryli w Wiślicy chrzcielnicę gipsową z IX w. oraz fundamenty romańskiego kościoła z X—XII w. Kościół rozebrano w XIV wieku, wznosząc tu wspaniałą gotycką kolegiatę, ufundowaną przez ostatniego Piastowicza — Kazimierza Wielkiego.

Najważniejszym elementem kolegiaty, elementem o bardzo dużym znaczeniu historycznym, są ryty 3 figur na posadzce romańskiej krypty z XII w., odkrytej również w czasie słynnych wiślickich badań archeologicznych. Rysunki te wykonane są w różowej mesie gipsowej.

Kustoszem wiślickim był w XV w. Jan Długosz. On to wybudował piękną gotycką dzwonnicę i ufundował dom dla wikariuszy zwany obecnie Domem Długosza. Budynek ten uległ częściowo przebudowie i dziś wyróżnia się wspaniałymi, renesansowymi obramowaniami okien.

Wiślica znana jest nam z pierwszej w Polsce kodyfikacji praw zwyczajowych, określanych mianem Statutów Wiślickich z 1347 roku.

Tyle o Wiślicy, z której wycieczka udała się do Pacanowa. Nie, nie po to, by podkuwać kozy. W pobliżu znajdują się po prostu wielkie sady Państwowego Gospodarstwa Rolnego. Tam właśnie uczestnicy wycieczki po witaminy zaopatrzyli się w jabłka, których wybór i jakość były pierwszorzędne, a ważenie systemem „na oko" powodowało huśtawkę cen między 3,50 a 4,50 zł za kilogram. Najtaniej podobno płacili „pyskaci". Życzymy wszystkim tak udanych wycieczek!

PIERWSZYM kołem PTTK w naszej hucie było koło utworzone przez pracowników Zarządu i Służb Techniczno-Ekonomicznych, które nosi nazwę Koła PTTK Nr 1 Huty Katowice. Działający w tym kole miłośnicy turystyki mają na swym koncie wiele sukcesów. Pochwalić się mogą m. in. zorganizowaniem I Górskiego Rajdu Hutników pod nazwą „Hutnicze Lato-76".

Zmiany organizacyjne w działalności PTTK na placu budowy Huty spowodowały, że część działaczy Zarządu Koła nr 1, przeszła do pracy w Zarządzie Oddziału PTTK Budowy Huty, inni weszli do składów nowo tworzonych kół przy poszczególnych radach zakładowych. Tym samym zaczęła w pewnym stopniu zanikać działalność turystyczna wśród pracowników Zarządu i Służb Techniczno-Ekonomicznych. Znaleźli się tu jednak nowi aktywni miłośnicy turystyki i postanowili wznowić i uaktywnić tę działalność. Kilka dni temu odbyło się zebranie organizacyjne, na którym ukonstytuował się nowy Zarząd Koła, które skupia w tej chwili 160 osób. Do najaktywniejszych jego członków należą z pewnością: Edward Markowicz — nowo wybrany prezes Zarządu, a także Bogdan Serkes, Krystyna Zdebik, Małgorzata Łaskawiec, Andrzej Bębenek, Wiesława Czapla, Włodzimierz Leś, Tadeusz Szymczyk, Zbigniew Witecki, Tadeusz Komander, Krzysztof Gołąb, Leszek Świech.

Życzymy im wielu sukcesów w turystycznej działalności.

Po lewej: worek z „witaminami" już na plecach. Po prawej: Fragment płaskorzeźby nad portalem kolegiaty w Wiślicy. Fragment płaskorzeźby nad portalem kolegiaty w Wiślicy.

Zdj. K. Mierzejewski

Migawka z wystawy. Po prawej jeden z autorów prezentowanych na wystawie prac

Zdj. X. Góral

HUTNICY BLIŻEJ SZTUKI

TWÓRCZOŚĆ amatorska — plastyczna, literacka, jakakolwiek inna — wywołuje zawsze duże zainteresowanie, przede wszystkim środowiska, w którym twórca-amator żyje i pracuje na co dzień. Ludzi, którzy poza swoimi normalnymi obowiązkami zawodowymi, wezmą od czasu do czasu pędzel, pióro czy dłuto rzeźbiarskie do ręki, spotkać można w każdym prawie środowisku. Obecni są też wśród załogi Huty Katowice. Wielu z nich to utalentowani artyści-amatorzy. Mimo, że codziennym narzędziem ich pracy zawodowej są mniej lub bardziej skomplikowane urządzenia i maszyny, czy wręcz zwykły młotek lub wkrętak — doskonale radzą sobie np. z malarskim pędzelkiem, paletą i farbami, pokrywając tymi farbami płótna, w których potem doszukać się można wielu artystycznych wartości.

„Malarze niedzielni" — jak ich niektórzy nazywają — choć nie zawsze przecież malują w niedzielę, ale wtedy po prostu, gdy znajdą trochę wolnego czasu, gdy zapragną nagle bezpośredniego, twórczego i czynnego kontaktu ze sztuką.

Ostatnio, przez kilka dni, w świetlicy Wydziału W-68 w budynku administracyjno-socjalnym TM, czynna była interesująca wystawa obrazów, których autorami byli pracownicy Służb Utrzymania Ruchu Huty Katowice. Organizatorem wystawy była Rada Zakładowa Służb Utrzymania Ruchu HK, która ma patronat nad twórczością pracujących w tym wydziale Huty artystów-amatorów. Hasło wystawy: „Hutnicy bliżej sztuki". Okazało się, że hutnicy obcują ze sztuką bardzo blisko, że wśród hutniczej załogi (bo można chyba sądzić, że amatorów uprawiania malarstwa znaleźć można też wśród załóg innych wydziałów) są ludzie z autentycznymi talentami plastycznymi. Świadczyła w każdym razie o tym wartość prezentowanych na wystawie obrazów, wśród których przeważały pejzaże. Przypomnijmy nazwiska uczestniczących w wystawie artystów-amatorów: **Rudolf Bongilaj, Zbigniew Krawczyński, Władysław Brzeziński, Leszek Wójcik, Edward Wesołowski, Zenon Kaczkowski, Zbigniew Skarczewski, Artur Siedlecki, Janusz Rusek i Anna Rywak.**

(jk)

SĘDZIWY HINDUS BASKAR, ponieważ stracił całkowicie wiarę w boga WUPEKA, który patronuje odbywającym pielgrzymki między Hutą Katowice a dookolnymi miastami, kazał się nieść forysiom do Zagórza, osady, która z kilkudziesięciu nędznych domków rozsianych na kwaśnych i podmokłych łąkach, wyrosła w ciągu ostatnich paru lat na piękne miasto płynnie i kolorowo łączące Sosnowiec i Będzin z Dąbrową Górniczą.

Znalazłszy się w Zagórzu udał się Baskar do mieszkania montażysty Piotra Olesińskiego, który zameldował się do pracy już wtedy, gdy dopiero pierwsze obiekty huty jęły piąć się ku górze, a teraz otrzymał słoneczne i eleganckie mieszkanie.

„Patraradż", jak go z hinduska nazywał Baskar, przyjął przyjaciela znakomitym ciastem i wybornym winem własnego wyrobu.

— Jak to się dzieje Patraradż — zapytał w pewnej chwili Baskar, że ty, choć od półtora roku możesz pławić się w słodkiej nirwanie czyli zasłużonym nieróbstwie, ciągle montujesz i montujesz tę hutę, chociaż stuknęła ci połowa siódmego krzyżyka?

— To proste Baskarze — odparł montażysta — wyjmij rybę z wody, bocianowi odbierz łąkę, jaskółce niebo, odpędź od jarzynowego straganu świętą krowę, a będziesz miał pojęcie czym i kim byłbym bez huty, bez budowy. Nie dalej jak w zeszłym tygodniu zapytał mnie dyrektor, czy bym nie zechciał z laurem na czole i z butelką szampana oraz pokaźną rentą, zająć się wreszcie tym, o czym całe życie marzyłem, alem mu odpowiedział, że właśnie robię to, o czym marzyłem, gdym był jeszcze chłopięciem. A poza tym... tu Piotr uśmiechnął się tajemniczo i zamilkł.

Rzekł Baskar: — No chyba powiesz staremu przyjacielowi co oznacza owo „poza tym"?

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

— Muszę być w formie Baskarze. Jeszcze 10, jeszcze 15 lat i ludzie zaczną budować na Księżycu huty, elektrownie, kopalnie, fabryki maszyn, stacje naukowe i inne pożyteczne rzeczy. Oczywiście każda nacja wyśle tam swoich najlepszych specjalistów, a czyż może być lepszy specjalista nad tego, kto od zarania aż do końca budował Hutę Katowice?

— Co prawda, to prawda, i niech ci błogosławi bogini księżyca Subbidżabar. Ale... Księżyc to nie Dąbrowa, warunki tam okropnie ciężkie, niebo ciągiem czarne, a ty przy twojej tuszy...

— Na Księżycu nawet w skafandrze ważyć będę tylko 13 kilo.

— Trochę za mało — zafrasował się Baskar. — Chyba, że kieszenie wyładujesz butelkami jabcoka. A ponadto, zważ, jak utrudniony będzie dowóz budulca i surowca?

— Jedno i drugie pobierać będziemy z obficie spadających meteorytów albo wręcz z asteroidów. Ponoć bogate są one w bazalt, krzem, rudy metali, węgiel i te pe.

— A jak cię któryś meteoryt tak ni stąd ni zowąd po hełmie łubudu, to co?

— Mnie w „Piastowskiej" w czasie dyskusji nad fizyką kwantową ktoś przypalantował w łeb półlitrowym kuflem, że aż mi uszy opadły. Mnie bracie, meteory niestraszne.

— A jak stanie się tak, jak w tym filmie TV „Kosmos 1999", że Księżyc da dyla od Ziemi i poszybuje sobie na wycieczkę, no, niezbyt daleką, powiedzmy rzędu 30 lat świetlnych?

— Kto montował hutę od fundamentów, tego i cała setka lat świetlnych może pocałować w...

— Ale, jak ja będę ciebie odwiedzał? Forysie dranie za chińskiego boga do rakiety nie wejdą...

— Jak im dasz dobrego kopa w zadek to nie tylko wsiądą, ale cały Księżyc świńskim truchtem obiecą wokół równika.

— Tak tedy, Patraradż, nie zamierzasz odstąpić od budowania na Księżycu Pozaziemskiej Filii Huty Katowice?

— Nie zamierzam, żeby mnie nawet najonizowano i obsikano deszczem neutrinowym (korekta: nie poprawiać na „neutronowy" bo to całkiem co innego), żeby mnie zreaktywowano łańcuchowo i przypalantowano laserem!

— To kiedy mam cię tam odwiedzić Patraradż?

— Kiedy będziesz chciał Baskarze, tyś przecież jest wieczny, a ja nieśmiertelny, jak dzieła tu przez nas wzniesione.

Do druku podał **STANISŁAW BROSZKIEWICZ**

ZAPRASZAMY DO KSIĘGARNI

J. LIPSKI — Napędy i sterowania hydrauliczne, WKiŁ, 1977. Omówiono budowę i działanie konwencjonalnych urządzeń hydraulicznych, napędowych i sterowniczych. Objaśniono konstrukcję i funkcjonowanie członów oraz elementów urządzeń hydraulicznych. Zawarto analizę zastosowań elementów logicznych. Uwzględniono praktyczne informacje i zalecenia w zakresie projektowania, wytwarzania i użytkowania tych urządzeń.

H. SAMUJŁŁO, J. SAMUJŁŁO — Rysunek techniczny i odręczny w budownictwie, Arkady 1977. Książka obejmuje całokształt wiadomości o rysunku dla potrzeb budownictwa: ogólne zasady wykonywania rysunków technicznych, zasady wykonywania poszczególnych rodzajów rysunków (architektoniczno - budowlanych, konstrukcji, instalacji). Odrębny rozdział poświęcony jest rysunkowi odręcznemu. Tematy ćwiczeń i prac doktorskich.

L. SCHIFF — Mechanika kwantowa, PWN 1977. Podręcznik pióra amerykańskiego uczonego uważany jest za jedną z najlepszych książek z tej dziedziny. Zawiera obszerny materiał zaczynający się od podstaw doświadczalnych mechaniki kwantowej, a następnie obejmujący podstawowy aparat formalny, liczne przykłady, mechanikę macierzową Heisenberga, teorię symetrii aż po wstęp do kwantowej teorii pól.

A. WRZOSEK — Geografia energetyki świata, WSiP 1977. Pierwsze tego typu opracowanie w języku polskim, obejmuje całość zagadnień pozyskiwania energii ze wszystkich źródeł i we wszystkich formach, a więc zarówno wydobywanie paliw mineralnych, wykorzystywanie energii wodnej, cieplnej, nuklearnej itd., jak też przetwarzanie surowców w różne formy energii.

B. ZUBKOW, W. Szeszniew — 30 tysięcy wynalazków, KiW 1977. Autorzy przedstawiają kilkadziesiąt tysięcy wynalazków i pomysłów racjonalizatorskich z różnych dziedzin: ochrony naturalnego środowiska człowieka, rolnictwa, fizyki, transportu, biologii, medycyny itd.

W. MASEWICZ — Praca w godzinach nadliczbowych w przemyśle polskim w latach 1919—1970, Ossolineum 1977. Celem pracy jest przedstawienie podstawowej problematyki społeczno-prawnej godzin nadliczbowych w przemyśle polskim w latach 1919—1970. Autorowi chodziło o zbadanie skuteczności prawnej reglamentacji nadliczbowych godzin pracy w przemyśle polskim i o ogólne naszkicowanie niektórych społecznych konsekwencji ich nadmiernego stosowania.

DAJEMY MATA

KOŃCÓWKI czysto pionkowe, to znaczy takie, w których występują tylko króle i pionki, są końcówkami podstawowymi i znajomość praw nimi rządzących jest niezbędna dla każdego szachisty, który pragnie podnieść swoje kwalifikacje. Z ważniejszych reguł warto przypomnieć o kwadracie przemiany, obszarze prowadzenia, linii Przepiórki, opozycji, tempie itd. W końcówce wzrasta wartość poszczególnych bierek, a sam król staje się niezwykle aktywną figurą, biorącą bezpośredni udział w walce na szachownicy. Na specjalną uwagę zasługują oczywiście pionki, a gra toczy się o doprowadzenie jednego z nich do pola przemiany. W naszym przykładzie na prezentowanym diagramie przewaga jednego czarnego pionka powinna w zasadzie zapewnić im zwycięstwo. O wyniku pojedynku decyduje jednak tempo — na kogo przypada pierwsze posunięcie. W tej pozycji rozpoczynają białe i — przy poprawnej grze obu partnerów — osiągają remis. Jak powinny się bronić białe, aby osiągnąć nierozegraną? Zapraszamy do analizy przy szachownicy.

Na stronie 2 podajemy dla porównania prawidłowe rozwiązanie tego zadania, oraz zadania z poprzedniego numeru.

Z NOTATNIKA FILATELISTY

W ZWIĄZKU z ożywieniem ruchu robotniczego w Rosji i narastaniem nastrojów rewolucyjnych, wiosną 1912 roku, z inicjatywy petersburskich robotników powstała legalna, codzienna gazeta bolszewicka „Prawda". Odegrała ona rolę w umacnianiu wpływów partii wśród mas pracujących oraz w politycznym wychowaniu robotników. Pierwszy numer „Prawdy" ukazał się w Petersburgu 5 maja 1912 roku. W latach 1912—1914 Lenin opublikował

na łamach „Prawdy" około 270 artykułów podpisanych różnymi pseudonimami, np. „W. Ilin", „W. Frej", „W. I", „T", „Prawdzista", „Statystyk", „Czytelnik". Poza tym kierował Lenin pracą redakcji „Prawdy", prowadząc z nią ożywioną korespondencję.

Przedstawiamy reprodukcję znaczka Bułgarii wydanego w 1962 roku z okazji 50 rocznicy ukazania się pierwszego numeru dziennika „Prawda".

Jot-eN

URZĄD MIEJSKI w Dąbrowie Górniczej zwraca się z apelem do wszystkich mieszkańców miasta o przygotowanie aktualnych dokumentów osobistych, takich jak: akty urodzenia i małżeństwa (wyciągi i skrócone odpisy), dowody osobiste, książeczki wojskowe itp. Dokumenty te są niezbędne do sprawnego przebiegu prowadzonej obecnie akcji porządkowania ewidencji ludności zamieszkałej w nowych granicach Dąbrowy Górniczej i zameldowanej tu na pobyt stały. Ponadto aktualizacja taka konieczna jest ze względu na zbliżające się wybory do rad narodowych oraz spis powszechny.

DO WSZYSTKICH OBYWATELI DĄBROWY GÓRNICZEJ!

W ostatnim okresie nasze miasto zmieniło swoje granice, powiększając znacznie teren o przyłączone miejscowości, w związku z czym zmieniono nazwy szeregu ulic, wiele też było ruchów ludności i przemeldowań. Wielu mieszkańców Dąbrowy otrzymało również nowe mieszkania. Nie wszyscy dopełnili obowiązku meldunkowego. Skłoniło to władze administracyjne miasta do podjęcia akcji, zmierzającej do uporządkowania dokumentacji i uaktualnienia ewidencji, którą przeprowadza Wydział Spraw Wewnętrznych UM.

Apelując w powyższej sprawie, uprasza się obywateli o okazywanie wspomnianych wyżej dokumentów osobistych wydelegowanym przez Urząd osobom i udzielenie im potrzebnych wyjaśnień.

Władze miasta liczą na obywatelski stosunek do tego zagadnienia, na zrozumienie jego ważności przez wszystkich mieszkańców — za co z góry dziękują.

PASAŻEROWIE Z TORNISTRAMI

Z NIEZWYKLE potrzebną inicjatywą wyszła Rada Kombinatu organizując dowóz dzieci z odleglejszych osiedli Zagórza do szkoły. Duża grupa dzieciaków codziennie korzysta z usług wygodnego autokaru, który dowozi je do szkoły, a po zajęciach odwozi w umówione miejsca. Niestety nie wszystkie dzieci zaczynają zajęcia o tej samej porze, i część z nich, stojąc na poboczach liczy na podwiezienie w okolice szkoły lub domu. Stąd też nasz apel do przejeżdżających tamtędy kierowców o przychylne reagowanie na wyciągnięte rączki maluchów, dla których przebycie pieszo tak dłuższej trasy jest nie tylko problemem, ale niebezpieczeństwem.

(pw)

WŚRÓD LICZNYCH uroków jesieni do najatrakcyjniejszych należy tradycyjne pieczenie ziemniaków, nazywane popularnie „pieczonkami". Imprezy tego typu już na stałe weszły do planów zagospodarowania

PIECZONKI

czasu wolnego jakie opracowywane są przez hutniczą organizację młodzieżową. Pracujące na budowie ośrodka wypoczynku sobotnio - niedzielnego w Rogoźniku grupy robocze reprezentujące zarządy wydziałowe ZSMP, chętnie zasiadają po pracy do wieczornego ogniska. Każdego dnia (bo zarządów jest 6) nad zalewem roznosi się zapach płonącego drewna i aromat pieczonych ziemniaków.

PIERWSZOKLASIŚCI STOJĄ Z WYPIEKAMI na buziach i z przejęciem spoglądają na wielkie pióro, które trzyma pani wychowawczyni oraz na odpowiednich rozmiarów kałamarz.

— W dniu dzisiejszym Dyrekcja oraz Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej nr 12 im. Stanisława Staszica w Dąbrowie Górniczej nadaje ci miano ucznia. Wierzymy, że od pierwszego dnia wszystkie siły poświęcisz zdobywaniu wiedzy i umiejętności, które pozwolą ci stać się godnym spadkobiercą tych, którzy wykuli obecny kształt naszej Ojczyzny — brzmią słowa uroczystego mianowania. Teraz olbrzymia stalówka dotyka ramienia każdego pierwszaka.

— Proszę pani, jeszcze ja! — rozlega się głos malucha stojącego w drugim rzędzie.

Tak, tak, nikogo nie można pominąć, każdy z nowych uczniów podstawówki otrzyma też imienny akt mianowania wydrukowany ozdobnym pismem na kredowym papierze.

W krótkiej, bo liczącej dopiero trochę ponad dwa lata historii szkoły nr 12 w Dąbrowie Górniczej uroczyste mianowania na ucznia stały się nieodłącznym elementem rozpoczęcia roku szkolnego. Najmłodsi, po parotygodniowym wstępnym pobycie w szkole, który stanowi dla nich okres odpowiedniego przygotowania i sprawdzianu przydatności do roli ucznia i codziennej współpracy z gronem pedagogicznym i szkolnymi kolegami, zostają pełnoprawnymi pierwszakami. Właśnie niedawno kolejna grupa maluchów weszła na kilka (chyba już dziesięć) lat w mury szkoły. W Ia i w Ib uczy się obecnie 77 uczniów, którzy długo będą jeszcze wspominać ten uroczysty dla nich dzień, poczęstunek przyrządzony przez rodziców i wspaniały prezent jaki zgotował patron szkoły — Huta Katowice, a mianowicie książeczki SKO z pięćdziesięciozłotowym wkładem. Nasz kombinat oficjalnie patronuje szkole od marca 1976 roku ale współzależność ta zawiązała się już dużo wcześniej. Można stwierdzić, że w momencie podjęcia decyzji o budowie Huty, kiedy to ruszyły prace przy wznoszeniu przyszłych osiedli dla budowlanych i hutników tego metalurgicznego kolosa. Powstające Osiedle Hutników przy ulicy Tysiąclecia w Gołonogu zamknęło między blokami mieszkalnymi i hotelami robotniczymi budynek dużej i słonecznej szkoły, do której uczęszczać miały głównie dzieci pracowników Kombinatu i przedsiębiorstw wznoszących go.

Szkoła została oddana do użytku 1 września 1975 roku, a symboliczny klucz przyjęła **Teresa Trzcionka**, doświadczony pedagog, która została dyrektorem nowej placówki oświatowej. Naukę rozpoczęło wówczas 550 dziewcząt i chłopców. Od pierwszych dni rozpoczęto również prowadzenie kroniki odnotowującej szczegółowo wszystkie wydarzenia z życia szkoły. Oczywiście dzień, w którym współpraca szkoły i Huty została utrwalona oficjalnym dokumentem, jest odnotowany szczególnie okazale. Od tej chwili kontakty tych dwóch instytucji stały się bowiem jeszcze serdeczniejsze.

„Budowaliśmy Hutę Katowice" napiszą na jednej z kart kroniki uczniowie szkoły. Chcieli mieć swój wkład pracy w tę budowę. 40-osobowa grupa wzięła udział w młodzieżowej niedzieli czynu, która zainaugurowała cykl prac na rzecz Huty.

Również Rada Szczepu Harcerskiego prężnie działającego w „dwunastce" ogłosiła dla wszystkich drużyn kampanię pod nazwą: „Na spotkanie z Huta Katowice". Podczas trwania tej akcji młodzież zdobywała wiadomości o naszej największej inwestycji, o jej znaczeniu dla kraju i nas wszystkich. Harcerze przeprowadzili także wywiad na temat zakładów, które będą w przyszłości współpracowały z naszą hutą, spotkali się również z budowniczymi i hutnikami, a ukorowaniem kampanii było zorganizowanie wycieczki na główny plac budowy. Było co podziwiać i o czym rozmawiać. Napiszą później w wypracowaniach: „Możemy być dumni, że Huta Katowice jest dziełem umysłów i rąk naszych rodziców".

Wspólne odwiedziny w szkolnych klasach i w Hucie stały się miłym zwyczajem. Budowniczowie też nie zapominają o swoich być może przyszłych następcach. W Dniu Dziecka młodzież cieszyła się ufundowanymi przez nich nagrodami i upominkami.

Szkoła Podstawowa nr 12 prowadzona jest w sposób nowoczesny. Trwają przygotowania do pracy tej właśnie placówki w systemie dziesięcioletnim. Są więc klasy przedszkolne, tak zwane „zerówki", są klasy-pracownie, jest wiele wartościowych pomocy naukowych oraz wiele cennych propozycji i inicjatyw grona 26 pedagogów wykładających w szkole. Gabinet humanistyczny, fizyczny, chemiczny, jest pracownia zajęć praktycznych i okazała sala gimnastyczna. Po południu, kiedy klasy i korytarze pustoszeją, pomieszczenia wykorzystywane są przez dorosłych. Odbywają się próby orkiestry dętej, spartakiady sportowe, a w przyszłości przewiduje się nawet kursy języków obcych. Miejsca z pewnością nie zabraknie.

— To, że nasza szkoła wygląda tak jak pan ją widzi — mówi wicedyrektorka, pani **Maria Stęplewska** — to, że wyposażona jest w cenne pomoce i że inne szkoły zazdrością nam wielu rzeczy jest w znacznej części zasługą patronującej nam Huty Katowice. Trudno znaleźć słowa wdzięczności za szeroko pojętą pomoc i wsparcie jakiego udziela kierownictwu i dzieciakom Komitet PZPR Budowy i Dyrekcja Kombinatu.

W pracowni fizycznej. Jeden z uczniów pokazuje fotoreporterowi model silnika. *Zdj. X. Góral*

STANĄ U BOKU ICH OJCÓW?

W UBIEGŁĄ SOBOTĘ odbyło się zakończenie II Malarskiego Pleneru Przyjaźni. Na zaproszenie Komitetu Fabrycznego PZPR i władz gospodarczych Huty Katowice, od 3 października na terenie Kombinatu gościli artyści malarze ze Związku Radzieckiego i całej Polski.

Monumentalne konstrukcje, pejzaż wypełniony skomplikowanymi ciągami energetycznymi, kolorowe bryły obiektów, a także ludzki trud — wszystko to stanowiło dla malarzy niepowtarzalne źródło inspiracji, okazję do przeprowadzenia licznych studiów i

80 SPOJRZEŃ NA HUTĘ

odnotowania nowych ciekawych spostrzeżeń.

Komisarzem pleneru, w którym wzięło udział 6 malarzy reprezentujących różne republiki Kraju Rad i 14 malarzy przedstawicieli różnych środowisk plastycznych Polski, został wybrany **Teodor Tunk**, członek katowickiego Oddziału ZPAP.

Przez kilkanaście dni malarskie sztalugi urozmaicały wszystkie rejony wielkoprzemysłowego krajobrazu. Dzień plenerowy trwał na terenie Huty od godziny 9 do 14, a po obiedzie, specjalnie przygotowany autokar odwoził artystów do miejsca zakwaterowania. Trzeba podkreślić, że zostało ono niezwykle trafnie wybrane. Z hotelu turystycznego „Ostaniec" w Podlesicach rozciąga się bowiem niezwykle atrakcyjny widok na wzgórza i skałki Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Malarze mieszkali w dwuosobowych pokojach, mieli także udostępnione sale do konfrontowania i uzupełniania wykonywanych prac.

Zgodnie z regulaminem pleneru artyści przedstawili po cztery dzieła, natomiast Huta zobowiązała się do zapewnienia malarzom wszechstronnej pomocy, łącznie z przygotowaniem niezbędnych materiałów, oraz do zakupu 20 spośród namalowanych obrazów. Gośćmi Huty opiekował się Ośrodek Informacji Prasowej, który organizował artystom także wycieczki krajoznawcze, stanowiące dodatkowe urozmaicenie pleneru.

Owocem dwudziestu dni spędzonych na terenie Kombinatu jest 80 prac malarskich wykonanych najróżniejszymi technikami. Odznaczający się ogromną wrażliwością czołowi młodzi artyści ukazali naszą hutę w sposób niezwykle sugestywny i dynamiczny. Być może przyczyniły się do tego także liczne dyskusje przeprowadzane z hutnikami podczas spotkań i wieczorków towarzyskich.

Wyrażając swoją wdzięczność za troskliwą opiekę jaką władze polityczno-gospodarcze Kombinatu otoczyły artystów, malarze uczestniczący w plenerze przekazali Hucie w darze 20 spośród wykonanych prac.

PRZYGOTOWUJĄC się do występów w rozgrywkach ligowych, brydżyści zespołu Huta Katowice startowali w ostatnim okresie w kilku turniejach okręgowych w Katowicach. Dwie pary zanotowały godne uwagi rezultaty. Para Aleksander Kolasa i Andrzej Staszek zdobyła II miejsce w Tur-

PRZY STOLIKU BRYDŻOWYM

nieju Okręgowym i pierwsze w Turnieju „długofalowym", natomiast para Piotr Witkowski — Marek Kostur wywalczyła I lokatę w turnieju Huty Baildon oraz dwukrotnie trzecie miejsce w turnieju „podwójnym", organizowanym przez sekcję brydżową Górnika Katowice. W każdej z tych imprez brało udział około 30 par.

WIELE PISALIŚMY na łamach naszej gazety o kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR. III partyjna konferencja kombinatu i placu budowy była jej podsumowaniem, a zarazem początkiem nowego etapu. Trudno dokonać podziału na czas „przed" i „po", bo akurat wokół nas, na tej niezwykłej w dziejach naszego narodu inwestycji, nie ma miejsca ani czasu na takie zabawy. Mówimy wiele o znaczeniu tej inwestycji, podkreślając najczęściej jej techniczną i technologiczną doskonałość, a na pewno nowoczesność na poziomie światowej elity.

To prawda — tak szybko, tak ogromnego kompleksu, nie realizowali jeszcze Polacy. Nowoczesność ma ścisły związek z tempem realizacji, z zaangażowaniem niezwykłych w swej masie środków i potencjałów — ludzkich, technicznych, a także moralnych i psychologicznych. Jest faktem, że rozmach tej budowy rzuca się w oczy i jest sprawą najbardziej widoczną. Mówią o nim cyfry, bezsamiętne, obiektywne. Mówią tony, metry, podziny. Gdy trzeba argumentów rzuca się na szalę tony, miliony ton stali i nie ma tak wielkich odważników, aby zmienić obiektywną wagę prawdy dokonań.

Huta Katowice, obok tych wymiernych ilością i wielkością konkretnych dokonań, ma jeszcze jeden aspekt, który stosunkowo rzadko bywa rozpatrywany. Myślę o sferze przemian w świadomości społecznej, o oddziaływaniu Kombinatu na odczucia i pragnienia, na ambicje i marzenia. Kto porywa się na tak wielką inwestycję musi mieć za sobą konkretne wartości, i nie są to tylko elementy nazywane technicznym zapleczem. Trzeba mieć pewność, że społeczeństwo jest zdolne do podjęcia ryzyka takiej próby. Nie wolno opierać się tylko na pragnieniach — trzeba mieć pewność.

Dziś, kiedy huta pracuje, a nowe obiekty przekazywane są przez budowlanych w zgodzie z napiętym do granic możliwości harmonogramem, można mówić o sukcesie. Potwierdzany jest on codzienną robotą, od momentu uruchomienia linii stali, która rozrosła się nam przez te kilka miesięcy, wzbogaciła o dodatkowe urządzenia i kompleksy, po prostu — wyłych załóg, przedsiębiorstw. Także — narodu.

Może wydać się taki ton rozumowania nieco abstrakcyjny, nierealny, pozbawiony namacalnych dowodów, które potwierdziłyby jego słuszność. Nigdy takich dowodów „na już" nie będzie bo to przecież coś więcej, niż tylko tony stali. Dowodem pośrednim, a tylko dla życzliwych bezpośrednim, są jednak jakościowe przemiany w codziennej działalności, a przede wszystkim w aspiracjach Polaków. Zachodzące w każdym regionie, w każdym środowisku. Rodzą one, także dzięki Hu-

STAL, SAMOPOCZUCIE I ASPIRACJE

dłużyła się aż do walcowni finalnej. To co było tylko ideą, stało się konkretną rzeczywistością.

Potrzebujemy potwierdzenia swej wartości — w życiu i pracy, na każdym stanowisku. Aby żyć godnie trzeba wiedzieć, że to, co się robi, jest potrzebne. Nie tylko sobie — innym także. Warto mieć pewność, że robi się rzeczy niezwykłe, że ma się dość siły i zdolności, aby tworzyć nowe i nieznane w takiej skali inwestycje. Huta Katowice daje nam nie tylko stal, choć to najłatwiej dostrzec. Daje nam w skali społecznej przekonanie, że jesteśmy zdolni do realizowania celów wielkich. Nie da się tego wymierzyć, określić cyframi czy wykazać w bilansie. Takie przeświadczenie rodzi się jednak w każdym z nas, może niepostrzeżenie, może gdzieś na marginesie codziennych spraw i problemów, ale pozostaje i trwa. Huta Katowice, w porównaniu z tym jaka była a jaka jest dzisiaj i będzie w przyszłości — rozbudza ambicje, sprawia, że działamy pewniej. Przekonani o własnych możliwościach, o umiejętnościach całe Katowice, rzeczy coraz ambitniejsze, coraz śmielsze w swych celach. To trzeba widzieć, bo to się czuje.

Ludzie realistycznie myślący zdają sobie sprawę, że nie ma rozwoju bez trudności. Nie ma i nie było społeczeństwa mitycznej doskonałości, beztroski — nirwany usuwającej wszelkie kłopoty i przeciwności. Każdy naród musi sobie z nimi poradzić; tak, jak czynimy to i na naszym podwórku. Łatwiej jednak o przezwyciężanie napięć w sytuacji, kiedy ma się za sobą tak potężny argument, jak nasza huta. Jak by nie patrzeć na nią — czy licząc tony, czy pozostając przy ocenie jej oddziaływania na społeczeństwo, na nasze samopoczucie i aspiracje. Skoro potrafiliśmy tutaj — tak właśnie, tak potężny kombinat...

W partyjnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej zastanawiano się głównie nad sprawami naszego, budowlano-hutniczego podwórka. Sprawy huty są jednak sprawami całego narodu. O tym rzadko mówimy, choć doskonale to czujemy.

(AND)

ROZWIĄZANIE SZACHOWEGO ZADANIA ZE STR. 6

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 4 (z poprzedniego numeru) L. Horwath — J. Bielczyk.

SPRAWDZENIE POZYCJI: Białe — Ke1, He2, Wd3, Wh3, Gb3, p: a2, b2, c2, e4, f5, g5, h4 (12) Czarne — Kh8, Hb6, Wc8, Wc7, Gf4, p: a5, b4, d6, e5, f7, g7, h7 (12) Czarne zaczynają i wygrywają. Prawidłowa odpowiedź: ...1. W:c2, 2. G:Wc2 2. W:Gc2 3. H:Wc2 3. Hg1+ 4. Ke2 4. Hg2+ z wygraną. Grozi zdobycie Hetmana, a nie można Kd1 z uwagi na Hf1 mat.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 5

SPRAWDZENIE POZYCJI: Białe — Kf2, p: e2, h4 (3) Czarne — Kh1, p: d6, g4, h6 (4). Białe zaczynają i remisują. Prawidłowa odpowiedź. 1. Kg3 1. h5 2. e4 2. Kg1 3. e5 3. d: e5 i białe znajdują się w pacie, a więc partia kończy się remisem.

„GŁOS HUTY KATOWICE" — tygodnik. Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej" Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice. Redaguje zespół w składzie: **Elżbieta Bujno, Andrzej Gowarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski** (st. redaktor graficzno-techniczny), **Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. **Numery telefonów:** 25-56-49 (redakcja) i 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — **133** (sekretariat), **285** (publicyści). **Wydawca:** Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Liebknechta 22, 40-083 Katowice. **Nakład:** 10.000 egz.
Nr zam. 4101/77 P-6

POMYSŁ, TRZEBA PRZYZNAĆ, ŚWIETNY!

WINCENTY G., pracownik PUS, uczestnik wszystkich spartakiad, zawodów sportowych i wszystkich innych tego typu imprez, jakie zorganizowano tu od początku budowy huty, był bardzo rozżalony. Nigdy bowiem nie udało mu się wygrać. Przegrywał zawsze dosłownie o pierś. Ale wpadł na świetny pomysł: od teraz startować będzie z wymyślonym przez siebie urządzeniem, które prezentuje na zdjęciu obok. Teraz Wincenty G. ma więcej szans na zwycięstwo. Wynalazek, jak się dowiedzieliśmy, został opatentowany. (jk)

HUTA KATOWICE pozazdrościła miastu, którego imię nosi, i postanowiono tu zbudować jeszcze wspanialszą, jeszcze lepszą pod względem rozwiązań architektonicznych — HALĘ WIDOWISKOWO-SPORTOWĄ. Już z pierwszych zarysów nowo powstającego obiektu widać, że będzie on naprawdę wspaniały.

POZAZDROŚCILI I BUDUJĄ!

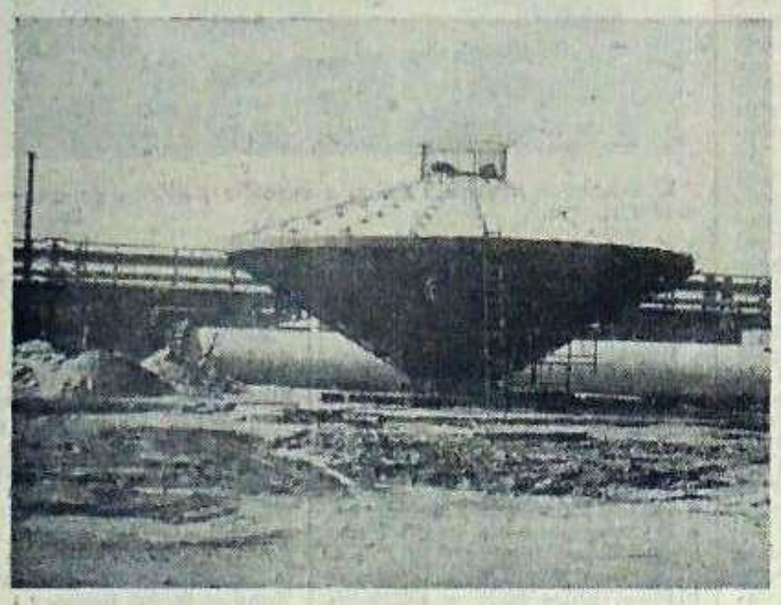

Przedstawiciel projektantów hutniczego „spodka" poinformował nas, że wprowadzonych tu zostało wiele nowatorskich rozwiązań technicznych dotyczących funkcjonalności obiektu i jego urządzeń. Zamiast obrotowej sceny, na przykład, zaprojektowano tu obrotową widownię. Widz, nie ruszając się z miejsca, będzie mógł dzięki temu zajrzeć nawet za kulisy, co zwiększy na pewno atrakcyjność oglądanych widowisk.

Z niecierpliwością oczekiwać będziemy na uroczystość otwarcia tego tak potrzebnego obiektu. (jk)

TRAMWAJEM SZYBCIEJ, mówili wszyscy, a przede wszystkim ludzie z WPK, gdy budowano linię tramwajową z Dąbrowy Górniczej do naszej huty. Szybkobieżne, cichobieżne, wygodne i nowoczesne tramwaje miały, po okresie dotarcia się linii, kursować na tej trasie co dwie, trzy minuty. WPK jak zwykle słowa dotrzymało. Tramwaje kursują co dwie trzy minuty, ale... z półgodzinnym nieraz opóźnieniem. To paradoks, ktoś powie, bzdura, to niemożliwe! Jeśli z półgodzinnym opóźnieniem, to nie co dwie, trzy minuty.

W naszym WPK, co już nieraz zostało potwierdzone w historii naszych z tym przedsiębiorstwem kontaktów, wszystko jest możliwe. A zajrzyjmy w dokumenty WPK ,zajrzyjmy do statystyki przewozów i kursów. Tam właśnie tramwaje kursują co dwie, trzy minuty. Podobnie jak autobusy pospieszne z literą „E" kursują co 50 minut.

TRAMWAJEM SZYBCIEJ!

JEŚLI jesteśmy przy sprawach tramwajowo-autobusowych, wróćmy jeszcze do problemu ogrzewania autobusów. Otóż, w nadchodzącym okresie zimowym nie tylko „berliety", o czym już informowaliśmy, będą ogrzewane. Oprócz „berlietów" podobno ogrzewane też mają być dwa „jelcze" starego typu. Wiadomość ta sprawiła nam niewysłowioną wprost radość. Każdy postęp bowiem cieszy. (jk)

PANIE PROWADZĄCE sprzedaż w kioskach Ruchu położonych na terenie „centrum" administracyjnego Huty i budowy, robią od czasu do czasu różne niespodzianki. Ponieważ nie możemy operować numerami kiosków (po prostu nie ma tych numerów w jakimś widocznym z zewnątrz miejscu) nazywamy je zawsze: kiosk koło dyrekcyjnego „lipska" Budostalu-4 oraz kiosk naprzeciw stołówki nr 11.

Ostatnio, to znaczy w czwartek — pisze do nas pan A. B. (nazwisko znane Spółce od dawna) — *chciałem*

POD OSŁONĄ GĘSTEJ MGŁY

kupić (konieczność zaszła w ostatniej chwili) w kiosku dwa te, no jak to się je nazywa?... no, te niewymowne. Niestety, mimo że była dopiero godzina 17, obydwa kioski były zamknięte nie wiadomo z jakich powodów. Panie z kiosków zmyły się gdzieś pod osłoną gęstej tego dnia mgły, zamykając kioski na cztery spusty. Pozbawiły mnie tym samym...

Drogi Czytelniku, pani z kiosku koło dyrekcyjnego „lipska" Budostalu-4 może pan wybaczyć. Zdarza jej się to bardzo rzadko. Z tym drugim kioskiem natomiast sprawa jest poważniejsza. Zamykany jest zawsze znienacka i pojawia się wtedy zawsze tu kartka (ta sama): „zamknięte z powodu choroby sprzedawcy". Jeden z potencjalnych klientów skomentował to któregoś dnia: „to chyba tak zwana cygańska choroba!". Dodatkowo komentować nie chcemy. (jk)

ODPOWIADAMY CZYTELNIKOM

STARSI mieszkańcy wsi, z której pochodzę — pisze do nas p. Wincenty Z., brygadzista jednego z przedsiębiorstw budowlanych — mówią, że jeśli w kogoś podczas burzy trafi piorun, to należy go natychmiast zakopać w ziemi. To podobno pomaga? Sąsiedzi, moi rodzice także, opowiadali mi wiele razy, że byli świadkami przypadków potwierdzających prawdziwość ich słów. Ja uważam, że to jest przesąd.

I pan ma rację, i sąsiedzi. Kogoś, w kogo trafi piorun, trzeba zakopać w ziemi, ale nie natychmiast i przedtem należy go umyć, ubrać i włożyć do trumny. (jk)

REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE, KTÓRY W WYNIKU PEWNEJ DECYZJI UKONSTYTUOWAŁ SIĘ NASTĘPUJĄCO: PACZKA WIODĄCA, ZEPLECZE TECHNICZNO - EKONOMICZNE ORAZ

JIRZINEK

SPÓŁCE PREZESUJE J.K., CZYLI JANUSZ KWIATKOWSKI

MUNDIAL-78 coraz bliżej! Piłkarskie mistrzostwa w Argentynie już dziś zaprzątają uwagę milionów kibiców na całym, bez przesady, świecie. Każde szanujące się pismo wprowadza specjalne rubryki, wypełniane ciekawostkami z futbolowych boisk. Każde, to nie znaczy że wszystkie, a my, choć też się szanujemy, czynić tego nie zamierzamy. Po prostu — aby nie zapeszyć!

Dziwne koleje towarzyszyły eliminacjom „polskiej" grupy. Na wstępie wygraliśmy arcytrudny mecz z Portugalią, pierwszy z Jackiem Gmochem w roli trenera i choć było to zaledwie przed rokiem, w październiku 1976, widzieliśmy się już wszyscy w roli dopingujących nasz zespół na boiskach Argentyny. Później szło dobrze, wygrana z Cyprem raz i drugi, a wreszcie — znowu wyjazdowy sukces, tym razem z Duńczykami w Kopenhadze. W tym momencie wydawało się, że już nic nie może pozbawić nas awansu. Praktycznie, bo teoretycznie... Wszystko okazuje się być możliwe. Portugalczycy wygrali, tak jak Polacy, w Kopenhadze, nie bez pomocy duńskiego bramkarza. Zdobyli dwa punkty i do Chorzowa, na najbliższy pojedynek, przyjeżdżają z pełnymi szansami na awans do finałów w Argentynie!

Zapowiada się kolejny mecz „o wszystko", choć przecież już byli w ogródku, już witali się z gąską... Nasi piłkarze z nominacjami na wyjazd na Mundial-78.

O SPORCIE? O SPORCIE?

Może dlatego lubimy sport, że trzyma w niepewności, że prawdy i komentarze nawet najsłuszniejsze, mają moc obowiązywania tylko przez krótki okres czasu. Wartość sportową trzeba weryfikować niemal nieustannie, a wszelkie autorytety trwają tylko jedno lato, albo i krócej.

Wyobraźmy sobie — odpukać! — zwycięstwo Portugalii na Stadionie Śląskim. Wówczas do zakończenia gier pozostanie tylko mecz Portugalia — Cypr. Naszym rywalom pozostałaby tylko kwestia odpowiedniej ilości bramek, które zapewniłyby im właśnie, a nie naszej drużynie — prawo występowania na stadionach gorącej Argentyny. Czy wyobrażamy sobie takie zakończenie zmagań polskiego zespołu w eliminacjach mistrzostw świata; czy możemy sobie wyobrazić wielką grę bez udziału trzeciej drużyny z MS-74?!

Trudno widzieć nasze szanse w tak ciemnych barwach. Nie ustępujemy ani Duńczykom, ani Portugalczykom, choć obie nacje mają aktualnie bardzo, ale to bardzo mizerne drużyny reprezentacyjne. Psiocząc na nie ustabilizowaną formę biało-czerwonych pamiętajmy, że inni mają większe prawo do narzekań. A poza tym — warto wybrać się na Stadion Śląski! Po raz ostatni przed argentyńskim tangiem. (giaur)

POLECENIE redakcyjne brzmiało krótko: napisać reportaż o stuletnim mężczyźnie i przy okazji wskazać ludziom drogę do długowieczności. W charakterze przykładu potrzebny mi był nie asceta, a człowiek lubiący używać życia, który przeżył sto lat nie unikając uciech ziemskich.

Wszyscy staruszkowie, z którymi rozmawiałem na ulicy, nie nadawali się na bohaterów mojego reportażu: jedni nie osiągnęli jeszcze setki, drudzy natomiast zaraz zaczynali wykład o szkodliwości alkoholu i nikotyny.

Rozczarowała mnie również rozmowa z żywotnym staruszkiem, któremu stuknęła setka.

— Mam sto trzydzieści trzy lata, ale jeszcze jestem w formie! Chce pan wiedzieć, w jaki sposób osiągnąć mój wiek? — zaczął.

Chciałem. Ale kiedy staruszek zaczął rozprawiać o jarzynach i świeżym powietrzu, wypowiadając wojnę mięsu i rybom, skorzystałem z okazji, że wokół nas zebrała się gromadka gapiów, i czmychnąłem chyłkiem na drugą stronę ulicy.

Poszukiwania moje trwały jeszcze długo, zanim nie wykrzyknąłem: znalazłem!

Był to cherlawy, zgarbiony mężczyzna. Kiedy przechodził obok mnie, zapisałem w pamięci: twarz staruszka to zwierciadło, w którym odbite jest co najmniej sto pięćdziesiąt przeżytych lat.

— Przepraszam — zwróciłem się do niego — chciałbym pana o coś zapytać.

W oczekiwaniu na moje pytania wyciągnął papierosa.

— Pan pali? — omal nie podskoczyłem z radości. — Od dawna?

— Od dwunastego roku życia — drżącą ręką przypalił papierosa. — Jak tylko się przebudzę, zaraz sięgam po papierosa. I dymię cały dzień, jak komin.

Wkrótce też wiedziałem, że mój rozmówca wcale nie jest wegetarianinem. Zatrzęsło nim dosłownie, kiedy zacząłem rozmowę o owocach, jarzynach i mleku. Oto bohater do mojego reportażu.

ANTANAS TAMALIUNAS

W POSZUKIWANIU MATUZALEMA

— A więc najważniejsze jest dla pana mięso? — spytałem.

— Ale zgodzi się pan ze mną, że do dobrego kawałka mięsa dobry jest czasem kieliszek czegoś mocniejszego. Co pan o tym sądzi?

— Nie rozumiem tylko, dlaczego mówi pan „czasem". Ja na śniadanie, obiad, kolację, zawsze...

— A ile pan ma lat?

— Muszę pomyśleć. Widzi pan, w ostatnim czasie coś mi szwankuje pamięć. Który to rok teraz mamy?

Powiedziałem.

— To znaczy tak.. staruszek coś poszeptał pod nosem, policzył na palcach. — To znaczy, że mam już trzydzieści trzy lata.

Chciał jeszcze coś dodać, ale już nie miałem ochoty go wysłuchiwać.

Tłumaczył: L. M.

BŁAŻEJ W., pracownik naszej huty, był ostatnio bardzo szczęśliwy. Wygrał dość dużą sumę w toto-lotka, dostał w dodatku dużą premię i pożyczkę na zagospodarowanie. W doskonałym humorze wybrał się w niedzielę z całą swą rodziną do chorzowskiego ZOO. Ponieważ był po tzw. „jednym", a był przy tym zarozumiały, podczas sprowokowanej przez niego sprzeczki, odezwał się do dyrektora ogrodu zoologicznego, że dyrektor „nie wie, kto on jest, że on dyrektorowi pokaże, a poza tym to on może kupić to całe ZOO dla swojej rodziny".

Na drugi dzień Błażej W. nie przyszedł do pracy. Nikt nie wiedział, co się stało. Dopiero kolega Błażeja W., przypadkowy świadek wspomnianej sprzeczki Błażeja W. z dyrektorem ZOO, wyznał, że słyszał, jak wtedy dyrektor powiedział do Błażeja W.: „Ja też chętnie kupiłbym całą pana rodzinę do mojego ogrodu zoologicznego". (jk)

BARDZO NIEPRZYJEMNA PRZYGODA

LUDZIE MÓWIĄ — skarży się p. Z. W. (nazwisko, adres i miejsce pracy w Hucie znane Spółce) — że jestem bez skrupułów. Publicznie i szczerze chcę stwierdzić, że bardzo chciałbym je mieć, ale nie mogę ich nigdzie dostać. Od paru już mie-

NAJLEPIEJ U PRYWACIARZA

sięcy chodzę po sklepach i pytam. Wszędzie prawie patrzą na mnie jak na wariata. Co robić? Jak sobie z tym poradzić? Naprawdę nie wiem.

Współczujemy panu szczerze. Człowiek pozbawiony skrupułów zaczyna się w pewnym momencie czuć w środowisku nieswojo. Niech pan może spróbuje u jakiegoś prywaciarza. Oni czasami lubią mieć takie drobiazgi. A na razie niech pan się nie zamartwia, nie pan jeden tu ma taki problem. (jk)

CENIONEMU w naszym kraju, znanemu z dobrych tekstów i z jeszcze lepszych tytułów dziennikowi „Życie Warszawy" zdarzył się kilka dni temu fatalny błąd. Artykuł, który nadawał się na stronę 1, i to gdzieś w eksponowanym miejscu, „Życie Warszawy" zamieściło (chyba przez pomyłkę) na stronie 2, i to na samym jej dole. Już sam tytuł artykułu jest rewelacyjny: „Jak się udał ogórkowo-kapuściany sezon". No, przecież naprawdę trzeba fest pogłówkować, żeby taki tytuł wymyślić. A w tekście? Same prawdziwe słowne cacka. „Jemy tego co niemiara". Tak się zaczyna. A dalej: „W br. jeżeli chodzi o zbiór ogórków, to był on na ogół — zdaniem fachowców — średni". „Trzeba było wysiewać i dosiewać, gdy wysychały, ale tegoroczna wilgoć pomogła". Bardzo po-

KAPUŚCIANE GŁÓWKI!

mogła, bo okazuje się, że „ogórków było ponad 120 tys. ton, w tym 60—70 tys. konserwowych i kwaszonych"... No proszę! Czy nie sensacyjna wiadomość! Ogórki konserwowe i kwaszone prosto z pola! Wilgoć może zdziałać cuda! Także potem, bo „połowa (ogórków) ulokowana została w beczkach w głębi stawów, jezior i innych wodnych basenów po to, ażeby beczki się nie rozeschły i nie straciły przypraw zawartych wewnątrz". „Gdyby we wrześniu było ciepło, podobnie jak w poprzednich latach, to można by było snuć przypuszczenia, że ogórków będzie więcej, ale nic w zasadzie się nie zmieniło... Gdybanie nic konkretnego nie dało, ilość ogórków nie powiększyła się". To jest jedyny trochę niejasny fragment artykułu, bo „gdyby we wrześniu było ciepło, podobnie jak w poprzednich latach"... itd., ale wcześniej mamy informację, że „w sumie było ich o blisko 50 tys. ton więcej niż w ub. roku". Na pewno chodzi tu głównie o te konserwowe i kwaszone.

Dalej czytamy: „Udała się w tym roku kapusta. Oczywiście kwaszona. Ogółem jesteśmy krajem kapuścianym". To ostatnie zdanie jest przecież prawdziwą rewelacją. Nawet w encyklopedii tego nie ma. Wiedzieliśmy dotychczas, że Polska jest krajem pięknym, atrakcyjnym dla turystów, że jest krajem rozwiniętej gospodarki, że jest krajem liczącym się w świecie, ale, że „jesteśmy krajem kapuścianym" i to „ogółem" — tego dowiedzieliśmy się dopiero z tego artykułu. No, ale skoro „za każdą zagrodą i chałupą mamy pólko kapusty" i skoro „tego sobie nikt nie daruje — żaden chłop i żaden rolnik". „W sumie zbieramy 1,5—1,7 miliona główek kapuścianych"... „Ilość to wystarczająca, a wielokrotnie więcej każdy dom, każde gospodarstwo dostarcza sobie w ramach samozaopatrzenia". Pewnie, główek kapuścianych przecież nie brakuje, ludzie zbierają je, gdzie się tylko da.

Czytając w całości ten interesujący artykuł, odkryliśmy ,jak nam się wydaje, przyczynę pomyłki redakcyjnej. Artykuł znalazł się tu przypadkowo, bo prawdopodobnie przeznaczony był do niemieckojęzycznej wersji „Życia Warszawy", gdyż wygląda trochę na austriackie gadanie. (jk)

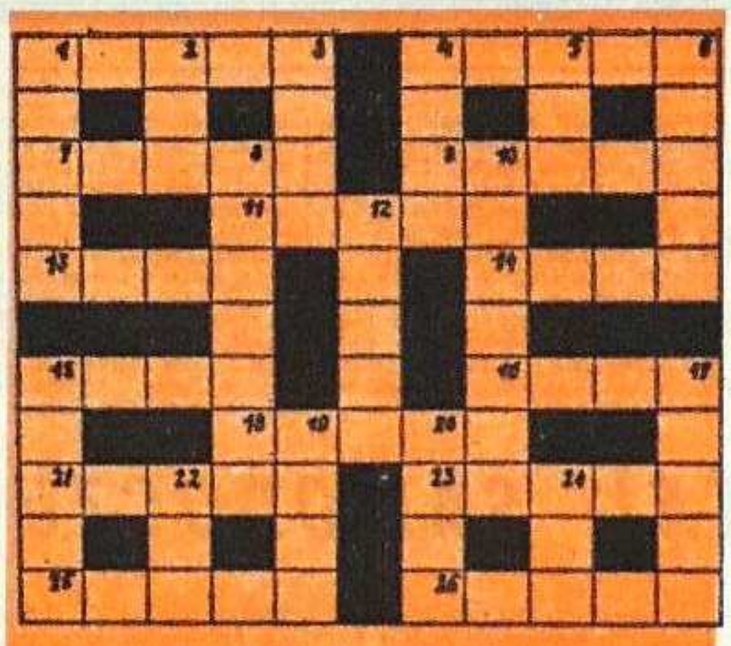

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. Tak mówi się po polsku o flamastrze; 4. Jeśli nutowy to muzyka na papierze; 7. Jeśli powiesz, że własnym staraniem, kosztem, za własne pieniądze, to właśnie nim własnym; 9. Efekt splatania, także warkoczy; 11. Dziecięce uzdrowisko o europejskiej renomie; 13. Nieproszony gość we włosach, 14. Raz w tytule razem z Kordianem; 15. Wiklina albo łoza, albo kawał drutu; 16. „Szef" emiratu; 18. Fryderyk Austerlitz to jego prawdziwe nazwisko, znany tancerz filmowy i amerykański; 21. Do butów albo część koparki; 23. Kielich do picia Big Ben najbardziej znany; 25. Rzeka na straży; 26. Tańcowała z igłą.

PIONOWO: 1. Ruch wału korbowego; 2. Pod wodą z wąsami; 3. Na rysunku technicznym wymiar pionowy; 4. Do przynoszenia, czysty, czyli nadwyżka utargu nad kosztami; 5. Do wbijania nań, choćby Tuhajbejowicza; 6. Najznamienitszy trener bokserski, popularny „Papa"; 8. Sito do ziarna; 10. Do odmawiania na pamięć, codziennie u wierzących; 12. Kobiece okrągłości — zazwyczaj okrągłości; 15. Ryby z wody, ale morskiej; 17. Bokserska tercja; 19. Duża izba do publicznego użytku; 20. Biblijny raj albo Martin u Londona; 22. Namiętność jak wielki upał; 24. Do liczenia prądu.